Tritsch.

Bändchen 79

FILOZOFKA

FILOZOFKA

czyli

Rozmowa Damy z Filozofami.



w Krakowie

Koſztem i Drukiem Ignacego Grebla Typografa i Bibliopoli J. K. Mci.

MESSIEURS ET MESDAMES.

Dites aux Incredules: il eſt, il eſt un Dieu,
Dont le pouvoir s' etend en tout tems, en
tout lieu.
Temeraires Esprits! voïez sa Patience,
Il peut punir le crime, & ſuſpend sa
vengence.

FILOZOFKA

Że Ludziom kochaiącym nauki, opiſanie życia mego, ſpodoba ſię nie wątpię; Inni zaś czytaiąc podobno zdumią ſię, iż Kortezanka odważa ſię nawracać Deiſtow. Proſzę tylko o to Czytelników, żeby mym zdrożnościom przebaczyli. Umiarkowanie proſtuie obyczaie, iako i rozum oneż naprawia. Od natury miałam żywość, lubiłam przepisy Epikureuſza i wykonywałam ie, wſzak teraźnieyſzego wieku dowcipy wielkie nie poczytuią one za bezecną pſotliwość, owſzem wymagaią, żeby rozumu przywaby łączone były z powabami zmyſłow.

Prowancya ieſt moią Oyczyzną, Rodzice dali mi rozsądne wychowanie, lecz Streſa Kraju gorącego przymioty moie rozwiiaiące ſię zchmurzyła. Oddana do Klaſztoru, weſzłam za fortę niechętna, á wyſzłam bo mi ſię tak zachciało. Kupido owa to dziecina milutka, lecz zdradziecka, ieſzcze swą mnie ſtrzałką nie ſięgła. Ah! przecoż każdy człowiek czy prędzey czy nierychley zoſtawać zwykł więźniem tey chłopczyny! Serce moie pośrzod pokoiu i ſpokoyności, miłey ſwobody używało, o! chwile drogie i wdzięczne, jakże was do tych czas 'żałuię, nic zaiſte są warte w porownaniu do was te' których używamy zepſuwſzy ſię. Powróciwſzy do domu Rodziców, raz uyrzałam nadobnego Młodziana, serce moie rwało ſię do niego, polubiłam go mocno, wzdychałam. Nie znałam w prawdzie ſprę-

ſprężyn kochania, ale w krotce natura we mnie odkryła ſłodkości iakieyśiś wzruſzenia, którey początków nie znałam. Poſtanowiłam tajemnie przybliżyć ſię do niego, i przyiaźń zabrać. Widzieć go, ſłuchać mówiącego, wielką było moią roſkoſzą, weyrzenia nań w zadumienie mię wprowadzały, i całą duſzą przylgnęłam do Niego. Naoſtatek przyſzedł ow moment, którego oboyga serca naſze złączyły ſię. Ja kochałam go i on mnie wzajemnie. O! moment nieſzczęsny, który został przyczyną wſzyſtkich moich ſmutków w życiu! Chciał moim Młodzian ow bydź Mężem, lecz Oyciec móy temu przeczył. Otoż zezwoliłam, żebym z nim uiechała od Oyca, i ſtało ſię. Przywiozłſzy mnie do Paryża, w iednym domie naiętym zoſtawił. Mieſzkał w nim Autor równie z przymiotów rozumu iako i ſerca

znany. Ten to był traf, że poznałam się z ludźmi uczonemi, á ledwie nie ze wszystkiemi za uczonych poczytanemi we Francyi, traf szczęśliwy zaiste gdyby występki serca nie truły przymiotów rozumu. Dom móy stał się mieyscem schadzki uczonych ludzi. Zabawki przyiemne, żarty dowcipne, giez Satyr, Krytyka pism wychodzących, Filozofia, Morały, były sprężyną naszego zgromadzenia. A gdy czytałam wiele, maiąc rozum otwarty i żywy, pamięć lepką, mogłam tym Ichmościom w czasie oprzeć się, i dowieść, że pisma ich nie zawsze zawieraią prawdę szukaną i nieznaną od nich. Pragnęłam od niemałego czasu mówić szczegulniey z wziętym Panem (a) Wolterem, i po kilku dniach sposobność podała mi się poznać go i rozmawiać

(a) *Monsieur de Voltaire.*

wiać, z nim. Nigdym nie rozumiała, żeby Filozof mogł bydź gamratem. Byłam ponieważ u siebie przekonaną, że Filozofów był to rodzay ludzi posępny, dziki, których nic ułaskawić nie zdoła, lecz pozbyłam tego przesądu widząc, że nad Filozofa Woltera nikt zręczniey nie mogł rozkochać się w naszey płci. Na pierwszym spotkaniu się rzekł: „ Pani!
„ ieżeli wdzięki piękności wystawuią nam
„ śliczność Bóstwa dozwoliżże mi abym
„ oddał hołd tobie, jako naydoskonal-
„ szemu portretowi? Na com odpowiedziała: „ jeżeli WCPan piękność ciała
„ bierzesz za obraz Bostwa, nie znay-
„ dziesz Ołtarza dla siebie wartego
„ iego offiar, bo przymioty rozumu
„ przewyższaią przymioty zmysłow; a
„ gdybym miała hołdować, zaiste, to
„ bym hołdowała WCPana rozumowi.„

Rozmawialiśmy potym długo, á oświadczywszy wzaiemną sobie przyiaźń, prosiłam Pana Woltera żebyśmy weszli w głębokość Morału i Filozofii. Byłam w prawdzie bardzo ciekawa tych rzeczy słuchać, á chociaż płeć nasza w głąb nie zdoła wchodzić wysokich materyi osobliwie Religii zasiągaiących, iednak miałam chęć Ichmościow Filozofow modnych uszczypnąć, i ich dumę wytknąć.

WCPana *Henryada* odezwałam się do Pana Woltera, WCPana *Henryada* ma myśli wielkie, wybitność słów, imainacye dobrane, spadki wiersze kończące nieprzymuszone, słowem: wyrazy gorno Poetyczne. Lecz zkądżeś czerpał maxymy brzydkie, któremiś wszystkie dzieła twoie zaprawił? napisałeś: że Bytność Naywyższa, ktorą iest Stworca Bog, niedba o swe stworzenia; że człowiek

wiek i robaczek którego depcemy ieſt iedno; że cnota i grzech iedenże maią koniec; że za zbrodnie nie ma żadney kary, á ieżeliby iaka była to krótka. Więc według WCPana, dowodzić mocniey można śmiertelności duſzy niżeli nieśmiertelności, bo mowiſz że duſza ieſt zrobiona z ogniſtych cząſtek. Zaiſte nie mogę poiąć, jak to Filozof iakim WCPan bydź sam ſię zaſzczycaſz, chwytać ſię waży układów przeciwnych rozumowi? Alboż to nie ieſt przeciwko rozumowi, daley mu mówiłam, alboż to nie ieſt przeciwko rozumowi, trzymać, że naypierwſzy Tworca nas zrobił, i potym na los samym nam nas rzucił? Czyliż Oyciec, albo Matka wydawſzy nas ná świat nie myślą o nas. Swiat ten cały, według zdania WCPana gdyby było prawdziwe, świat ten cały

nie

nie obrociłbyż się w nic, z którego wyszedł, gdyby Stworca o nim zapomniał? Jakby to nie miał Bog dbać o dzieło swoie naywiększe, kiedy o naymnieyszym proszku dba? Wierzay mi WCPan, że Naywyższa Bytność wszystko czyni z zamiarem, á gdyby było prawdą, że iścia człowieka, i prawidła ruchu były trefunkowym zbiegiem proszkow, tym samym nie przyznałbyś Bostwu naywłaściwszego przymiotu, którym iest Wszechmocność i dobroć Istoty Jego.

Na to mi odpowiedział z grzecznością Pan Wolter: Dosadność mowy WCPani mogłaby zaiste przekonać nieśmieiących kroku uczynić za granice rozumu, lecz my Filozofowie, którzy śmiało spuszczamy się w głębią Filozofii tego dociekamy, czego inni nie zdołaią. Racz WCPani przebiedz rościągłość obszer-

obſzerną krągow nieprzeliczonych które matwią imainacyą. Pewnież trzymaſz żeby Bytność naywyżſza miała ſię troſzczyć rzeczami ſtworzonemi, które dla swey zabawki utworzyła? Orzeł nayſzybſzy ptak zatrudniaż ſię lotem naymalutſzego ptaſzka Kolibra? (1) Monarcha potężny o poddanego oſtatniego czyliż dba?

„ Bog

(1 Kolibry. *Ptaſzek naymnieyſzy w świecie i naypięknieyſzy znayduie ſię na wyſpach Antylſkich, w Ameryce i w Indyach WSchódnich, rozmaitego gatunku. Wſzyſtkie przymioty dała natura tey ptaſzynie, ktore czynią go bardzo miłym, iako to: zapach wdzięczny, kolor naypięknieyſzy, ſubtelność i ſpoſob życia; łatwiey usłyſzeć można, że leci, niżeli doyrzeć. Zyie sokiem kwiatow. ktory wysysa ięzyczkiem nawet nie przyſiadłſzy, tylko trzymaiąc ſię na powietrzu i trzepiócąc ſkrzydełkami. Nic pięknieyſzego iako widzieć te ptaſzynki lecące, gdyż ſię wydaią na powietrzu iak tęcza w rożne kolory przybrana. Indyanki używaią tego ptaſzka wywnętrzywſzy i wyſuſzywſzy go, na zauſzniczki, farby piorka*

„ Bóg uſtanowił prawa pierwo-
„ tne nieodmienne. Dobro i złe w u-
„ kładzie fizycznym uſpoſobiaią doſko-
„ nałość powſzechną tak iako cienie w ma-
„ lowaniu obrazów, i przecoż za wyſtępek
„ poczytać Boſtwu, żeby nie dbało o loſie
„ ſtworzeń? Dla tego to drugie prawa
„ uſtanowiło, żeby ſię nie upodlało
„ myśląc o naymnieyſzych robaczkach „

W samey rzeczy Mościwy Panie, odezwałam ſię, mocno mnie zadziwiaſz, też to są rozumowania WCPana Filozofii? Nigdym nie rozumiała, żeby rozumy, które ſię ſzczycą bydź niezmierzonemi, głębokiemi, tak śmieſznym okrywały ſię kwefem. Też to wybiegi tak oczne są przycieſią waſzych układow niezbożnych? Takimże to dziwactwem oſzukuiecie

nie trwą. Więcey patrz w Dykcyonarzu hiſtoryi Naturalney **Ładowſkiego** w **Tomie I. Karcie 216.**

kuiecie wątłe dusze? Błyskawica chwilna może zalęknąć, ale rozum wkrótce przyprowadza spokoyność. Jakim czołem ośmielasz się WCPan, twierdzić, iż człowiek i naylichsze zwierze iedno iest, i iedenże ich zamiar? Czyliż bydź może, aby człowiek tak zacne stworzenie, rozumem obdarzone, umyślnie tak haniebnie miało siebie upodlać? Scierpiałbyś, aby nieprzyiaciel WCPana tak z nim postępował? Jakbyś patrzał na tego któryby Ci przypiął uszy (2) Midasa? nie mściłżebyś się tey krzywdy sobie uczynioney? Co za straszne dziwactwo człowieka! wstydźi

(2) *Midas Syn Gordiusza Król Frygii przyiąwszy Bacchusa do siebie miał dany przywiley, że wszystko czego się dotknął w złoto obracał, i mało z głodu nie umarł. Piszą o nim w baieczney historyi, że Sędzią obrany, ktoby przyiemniey grał, czy Bożek leśny Pan, czyli Apollo? prym przysądził pierwszemu, za co rozgniewany Apollo naciągnął mu uszow, i oślemi uczynił.*

wſtydźi ſię prawdziwey swey chwały, á chlubi ſię swoią nieſławą. Niechayże WCPana zawſtydzi ta bayka, kiedy ſię nie wſtydziſz rownać człowieka z bydlęciem „ Mysz, mówiſz sam w swych pi„ smach, może ſię chlubić, że Bóg dla „ niey ſtworzył góry ſłoninowe, jako „ człowiek, że gwiazdy i ziemia są dla „ niego. Kaczka kwakaiąc może chlu„ bić ſię mówiąc: Dla mnie to nay„ wyżſzy Tworca powietrze ſtworzył, „ i wſzyſtkie ſtawy, ieziora &c. Ta„ kowe to i tym podobne imainacya ie„ go dziwactwa ogłaſza, „ że bydlę może „ ſiebie sądzić zacnieyſzym od czło„ wieka, i że właſności bydląt prze„ wyżſzaią przymioty ludzi „

Jak to MosPanie dowcip WCPana wyżſzego rzędu (wſzak tak WCPana nazywaią) jak to mówię rozum WCPana

wymy-

wymyśleć zdoła, tak upodlaiące wyrazy? Azaż rozum nie przekonywa, iż człowiek ieſt naywybornieyszym dziełem Boſtwa? że na to ieſt człowiek ſtworzony, aby swoiego Stworcę czcił i wielbił; że gdyby człowiek i bydle iedenże mieli kres, Bytność naywyżſza byłaby nieſprawiedliwa, i my bylibyśmy oszukani. Zaſtanowmy ſię moment nad początkiem człowieka. Coż była za pobudka Bytności naywyżſzey, żeby go ſtworzyła? Bywſzy od wieczności otoczona chwałą swoią, ſzczęśliwą w samey sobie, potrzebowałabyż tego świata na okazanie swey Wſzechmocności? Lecz w porządku dekretow swoich wiecznych chciała z ſzczerey dobroci swego uſzczęśliwienia udzielić, to ieſt: ſtworzyć takie ieſtectwa, któreby były uczeſtnikami Jego uszczęśliwienia, á dobrodzieyſtwo

ſtwo to wymaga hołdu chwały i wielbienia, bo jako za ſzczodrobliwość wdzięczność czynić należy, tak wdzięczność ieſt zwykłym początkiem nowych dobrodzieyſtw. Bóg wyprowadził człowieka z niczego á za kres iego naznaczył swoią chwałę i uſzczęśliwienie tegoż ſtworzenia. Więc bytność zdolna do oddawania ofiary chwały i czci, powinna bydź nieiako uczeſtniczką Iſtoty Boſkiey, i bydź obrazem Boſtwa. Takim tedy ieſt człowiek od Boga, i z Boga, ma duſzę rozumnego ducha, zna wyſtępki i cnotę, maiąc z natury swey to znanie wrodzone; ma pragnienie doſkonałey ſzczęśliwości, żądanie wysokie, które nad ſtworzenia inne zacnieyszym go czynią, ma pierwſzość nad niemi i zwierzchność; przymioty mu nadane przybliżaią go do Bożych á oddalaią od bydląt

dląt. Lecz WCPan Mości Wolterze, którego niezbożność, żądza niezawisłości czyni podobnego Aniołowi zbuntowanemu, WCPan który siebie poczytuiesz za bożka na ziemi, który nie uznaiesz inakszych praw nad te, ktore podsuwaią namiętności, wyznay prawdę, ázaż serce, rozum nie mówią Ci, że twoie bezbożności przeciwne nie tylko są wyobrażeniom wewnętrznym, które ma każdy człowiek z natury, nie tylko Swiętey naszey Religii, ale wszystkim Religiom świata chociaż fałszu trzymaiącym się? Nie przeczysz wprawdzie o Bytności Bostwa, nie trzymasz się wielo-bostwa, lecz się szczycisz bydź Deistą. Coż to za Deistostwo? Przebog! możnaż tak nie godziwie wyobrażać sobie Bostwo? Nie uznaiesz żeby rożność miało uczynić między człowiekiem i bydlęciem. Twierdzisz,

dziſz, że podobność, że ſkład członkowaty w nic tak człowieka jako i bydlęta obraca. Lecz gdyby człowiek cały, ten miał koniec ktory bydlęta, przecoż czuiemy w nas wysokość zdań, zręczność myślenia, i niepokonane pragnienie nas uszczęśliwienia? Dla czegoż iednaki zawſze inſtynkt w bydlętach? iednaka czynność? Znaność, wiadomość w bydlętach ieſtże tak obſzerna jako w człowieku? Bydlęta podnoszążż oczy ku Niebu? westchnienia swe ſtosuiąż do Wſzechmogącey Bytności? czcząż ją z naygłębszym uszanowaniem? oddaiąż jey hołd? Czyliż ſpolność ich czyni zgromadzenie Swiętych? Sąż tak dowcipne i zdolne jako człowiek, żeby od jedney oſi krągu ziemi do drugiey zaſiągały, wzaiemnie ſiebie wſpomagały, roznoſiły rzemiosła,

kun-

kunſzta, prawo Natury, i Religii? Błąd zaiſte haniebny, ślepota wielka ieden kres bydlętom i człowiekowi zakładać. W takie to bezdroża i manowce udaią ſię imainacyi swey, i światełka rozumu u-pornie trzymaiący ſię.

Wiara Mościwy Panie przewo-dniczka mądra i oświecaiąca ieſt pochodnią, która zdoła nas oświecać w ciemnościach świata. Wſzak Xięgi Swięte nauczaią nas, że rozum człowieka okryślony nieſkończoności obiąć nie może, że nicht zmierzyć przepaści Boſtwa nie potrafi; że koniecznie trzeba radzić ſię serca swego i Religii, aby poiąć prawdziwe początki. Nie śmieieſzże ſię WCPan z Filozofów dawnych, którzy rozum swóy okazuiąc dziwaczne wymyślili układy. Coż myśliſz o Pitagorze

iego Metempsychozy (3) o Platonie (4) o So-

---

(3) Pitagoras *Sławny Filozof żył za czaſow* Tarkwiniuſza *Króla Rzymſkiego zwanego pyſznym. Schodził wſzyſtkie Kraje kędy tylko słyſzał o Uczonych. Uczeni przed nim nazywali ſię Mędrcami, á on pierwſzy nazwał ſię Filozofem czyli miłośnikiem mądrości. Zbiegano ſię do Niego zewſząd, miewał razem po pięćset uczniow, każdy z nich muſiał odprawić, niby Nowicyatu pięć lat, milczenia. Przekonani od niego tak męſzczyzni jako i niewiaſty, zbytkow, roſkoſz wyrzekali ſię.* Pitagoras *nauczał że duſze z ciał w ciała przechodzą, to przechodzenie zowie ſię po Grecku* Metempsychose, *i tak ieżeli dobrze i cnotliwie żył człowiek, duſza jego w drugiego przechodziła, ieżeli źle, to w bydle iakie, za pokutę. Umarł maiąc lat 90. roku 497. przed Narodz. Jezusa Chryſtuſa.*

(4) Platon *Arcysławny Filozof Ateńczyk, o Bogu ile mogł doyść naturalnym rozumem nauczał. Dyonizego młodſzego Tyrana Sycyliyſkiego od roſpuſty odwiodł. Mięſzkał i nauczał w Atenach na przedmieściu zwanym Akademia, ztąd poſzło imie głownych Szkoł, że ſię nazywaią Akademiami, umarł* Platon *roku życia swego 81. á 348 przed Narodzeniem Chryſtusa.*

o Sokratesie, (5) których nauki o prawdzie gęstemi chmurami zasłane? Aristydesa (6) Zenona (7) Demokryta (8) Dyogene-

(5) Sokrates *Filozof urodził się przed Narodzeniem J. C. 469. pierwszy uczył dobrych obyczajow, wstrzemiezliwości, trzeźwości, miłości Oyczyzny, Czci Boga. Cierpliwości był wielkiey, gdy* Xantypa *Zona iego burżliwa Kobieta hałasu i wrzasku dosyć naczyniwszy porwała z naczyniem okrop i nań wylała, rzekł bez naymnieyszego obruszenia, po grzmotach spodziewałem się deszczu. Fałszywie oskarżony i skazany żeby wypił truciznę, do samego skonania swego rozmawiał o nieśmiertelności duszy, nie wierzył* Sokrates *acz Poganin, żeby miała dusza w nic się obracać.*

(6) Arystydes z Miletu *pisał, nakształt Romansow teraznieyszych, rożne dzieła, ktore po kawałku doszły do naszych czasow.*

(7) Zenon *Filozof Grecki urodził się na Wyspie Cyprze, głową był Stoikow, uczył w Atenach na galeryi, czyli w przysionku malowaniami ozdobionym, po grecku galerya* Stoike. Zenon *zasadzał naywiększe szczęście na cnocie, á nieszczęście na występku, wpaiał w uczniow swoich nieczułość na przeciwności, przeżywszy lat 78. jedn*

genesa (9) Teokryta (10) nie poczytu-
iesźże za Romansownikow? Imiona ich
znane dla błędow ich. A nie wnosisz-
że WCPan, że i Pan Wolter będzie wzięty
iako

---

pißą, że się otruł, drudzy że się obiesił przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa 264.

(8) Demokryt z *Abderu w Tracyi dowcipu bystrego, wiele Kraju zwiedził obcuiąc z uczonemi, trzymał, że proßki są początkiem świata. Naywiękße dobro zakładał na spokoyności umysłu i rozmyślaniu.* Demokryt *ustawicznie śmiał się z głupstwa ludzi, z bojaźni, nadziei, wesela i smutku ich, umarł w wieku podeßłym przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa 361.*

(9) Dyogenes *Cynik z Synope ßczegulnieyßzy był człowiek, wßystkim się przeciwił, wßystkim przyganiał, niczyiego wsparcia nie potrzebował, śmiał się z Mowcow że uczyli się płynnie mowić, á nie uczyli się cnotliwie żyć, z łakomcow ktorzy zbierali bogactwa, à ich nie zażywali &c. trzymaią że umarł 420. przed Narodz. J. C.*

(10.) Teokryt *Syrakuzańczyk Pòéta pisał* Idille *czyli Pasterskie rozmowy,* Wirgiliusz *na wzor ich zrobił swe Eklogi. Kazał go zabić Hieron Tyran Syrakuski że mu w satyrach przyciął.*

iako Autor bez Religii, Autor rozumieiący siebie za wyrok ziemi a od wszystkich wyszydzony będzie, Autor który mogąc użyć swych talentów na dobro Religii, użył ich, żeby był dziwotworem bezbożności, i był od Nieba i ludzi pioronowany; Autor naostatek, który mogłszy się stać ozdobą wieku, będzie hańbą i poczwarą. Wyznay sam WCPan, że nasza płeć acz nie może z dowcipu biegłości wielkiey szczycić się, miewa iednak często wzrok jaśnieyszy, rozsądek bezstronny i zdrowszy niżeli WCPanowie Filozofowie, których usiłuiących abyście się czymsiś różnili od innych, zawsze i wszędzie wygwizduią.

Nie mogę niewielbić, zdań WCPani, rzekł Pan Wolter, są albowiem przeymuiące, są gruntowne. Piękność płci umie przekonywać; przyznam się, że dowody

 tęgie

tęgie złączone z szczerością przyiemną, które widzę w WCPani, mogłyby mnie pociągnąć; Lecz uważyć to racz Moia Pani, że Filozofii naszey interes wymaga po nas, abyśmy składali Klassę, któraby nas rożniła od innych ludzi. Alboż to byłoby dla nas chwałą odwoływać nasze zdania! cożbyż mowiono na świecie, gdybyśmy za naywybornieysze dowcipy poczytani bywszy, sami nas kładli w szeregu innych ludzi. Orzeł wysoko zwykł latać. Coż to Mości Panie, rzekłam, wzgląd na ludzkie mowy do błędow was haniebnych przykowywa? Poznaiesz prawdę, a mimo znania iey niechcesz bydź od niey oświeconym? Nie iestże WCPana professyą iść za nią? nieogłaszaszże się, że prawda iest twym zamiarem? że do niey wszystkie twe dzieła dążą, i iey wszystkiemi pismami szukasz? Obłuda więc iest WCPana cechą.

Lecz

Lecz człowiek poczciwy iakim się sam nazywasz, czyliż niepowinien wstydzić się dwoistości obłudney? Otoż do kąd to błąd zaprowadza. Rozgłosiłeś zdania swoie dziwaczne, a boisz się onych odwołać, gruntowny rozum nie powinienże prawdę wyznawać? Niezasłużyszże na szacunek, trzymaiąc się szczerze prawd zbawienia, które wiara, rozum, objawienie, podaią ludziom? Niepowinieneśże sobie samemu wyrzucać owego strasznego spustoszenia, któreś w społeczności naczynił? Jakiegoż zepsucia nie wpoiłeś w umysły ludzi młodych? Bezbożnym iesteś i zarazę śmiertelną rozniosłeś po świecie, która całe prawie Chrześciaństwo w rospuście nurza. Oddasz ścisły rachunek Bogu Sędziemu, On dumę twoią skruszy, a sprawiedliwość Jego, skaże ciebie na kary straszne. Jakiż masz z' tego zysk, że człowieka do szere-

gu bydląt zepchnąłeś? Nieszczęsny Wolterze! Cożeś to uczynił? Patrz na ową przepaść w którey tylo tysięcy dusz pogrążyłeś, wołać będą o zemstę do Boga, dla ciebie. Chcesz bydź proszkiem; ah! cóż się stanie z twą pychą, która Ciebie uczyniła Cenzorem Bostwa? Niedociekasz odległości nieskończoney, między niczym i bytnością. Chcesz w nic się obrocić, zaiste twa wziętość w nic obroci się. Wspominać będą o tobie iako o straszydle, ktôre spustoszyło ziemię, i wszędzie rozniosło niezgodę. Zastanowmy się, ieżeli prawa spolności mogą się zgodzić z układami WCPana, a potym ieżeli nie są przeciw Religii.

Patrz WCPan, iak pycha wtrąciła go w okropną ślepotę. Społeczność początek swóy winna pragnieniu aby między ludzmi był pokóy, niewinność, uszczęśli-

wienie

wienie, i ſpokoyność. Solon (11.) w Atenach poſtanowił mądre prawa na uſzczęśliwienie ludu. Lykurg (12) Lacedemończykom oſtre prawa nadał do utrzymania wſtrzemięźliwości matki ſprawiedliwości i oſzczędności: Nayobyczaynieysze Narody ſzczęśliwość ſwoią przypisuią roſtropności Prawodawcow. Od mądrych praw zawisła ſzczęśliwość ludu. Lecz WCPana Mci Panie Wolter prawodawco nowy, py-

(11) *Solon jeden z ſiedmiu Mędrcow Greckich urodził ſię w Atenach r. 639. przed Narodz: J. C. wyborne prawa przepisał Atenczykom ſtosuiąc ſię do Natury ich; był wielkim Politykiem, wielkim Filozofem, wielkim i naydawnieyszym Oratorem, umarł przed Narodz: J. Ch. r. 559. maiąc lat 80.*

(12) *Lykurg Syn Eunoma Krola Lacedemońſkiego, zwiedziwszy Azyą, Kretę, Egypt i powróciwszy do Domu przepisał prawa, które, żeby zachowali Obywatele pokiby nie powrocił, obowięzał, a gdy w Delfach umarł, Lacedemończykowie wzwyczajeni już do wykonania praw iego, zawsze ie zachowali.*

ſam ſię, ieżeli Narody przepisy iego zachowuiąc, mogą ſpodziewać ſię ſwego uſzczęśliwienia? ieżeliż może baranek razem bydź ze Lwem? kiedy nic ieſt działem człowieka iako i bydląt, byłżeby rozum, człowieka przymuszać? Na coż prawa ſzanować Natury, kiedy tak ludzie znikną iako błyſkawica od Wschodu na Zachod? Na coż zda ſię hamować namiętności? raczey niech wſzędzię będą morderſtwa i zabóyſtwa, niech ſłabszy zoſtanie offiarą mocnieyszego, niech Monarcha rozgniewany lud ſwoy wierny wygubia, maiątki ſierot niech na zbytki obraca; niech nieſzczęśliwych gniecie iak robaczki, żeby prędzey obrócili ſię w nic; niech ſię nad Boga wynieſie; niech ſię poda na płużenie we wſzelkich pożądliwościach; niech nieprzyiaciel wszyſtkich zabiia nieprzepuſzczaiąc nawet bratu ſwemu: Rodzice dzieci

ci ſwoie duszą, żona żyie i ſypia z cudzemi Mężami, ſąſiad bierze dobra ſąſiada ſwego, brat we krwi braterſkiey broczy ręce ſwoie; niech Maiſtraty nie ſłuchaią praw ani Religii, ani ſprawiedliwości, a pospolſtwo wzaiemnie ſiebie niszczy i gładzi, naoſtatek, niechay kradzieże, cudzołożſtwa, bluźnierſtwa, porubſtwa, bezbożność, ſztandary podnoszą na wszyſtkiey Ziemi. Takie to byłoby WCPana Mospanie Wolter Króleſtwo według WC Pana przepisów!

O śliczne zgromadzenie! o piękna ſpołeczność! zaiſte według praw Filozoficznych JMci Pana Woltera! Przebóg żywy! o ludzie w których ieszcze trwaią ſentymenta Religii, uciekaycie, uciekaycie od ſideł nieszczęśliwych. Xiąże ciemności iako narzędzia używa nieczyſtego do blu-

żnierstw wyzionienia, i wydarcia Bostwu praw Swiętych sprawiedliwości i miłosierdzia! Smiem mówić WCPanu, że piekło przez usta iego naukę tak bezbożną rzygneło, a ieżeli zechcesz przyznać się, twoie serce nie strofuież cię ustawicznie o błędy pełne niegodziwości? Maxymy iego występne nie sąż przeciwne uszczęśliwieniu człowieka, i iego przeznaczeniu, iako też dobroci i sprawiedliwości Boga? prawdziwe szczęście tu na ziemi zależy na pokorney zawistości od Stwórcy, na pokoiu i spokoyności dobrego sumnienia, na czczeniu wewnętrznym i zewnętrznym, które winne stworzenie swemu Stworcy, na rozsądney poddałości prawom Opatrzności; lecz jeżeli nic, iest działem człowieka, nie możeż bezkarnie szydzić z ludzi i Bostwa? nie możeż podnieść buntu przeciw samemu Bogu? Jeżeli nie znayduie się prawdziwe

we uszczęśliwienie na świecie, upewniałże by siebie o przyszłym w wieczności? Rospacz nieopanowałabyż serca iego? podany samemu sobie i swym pożądliwościom nie zostałżeby dziwotworem szaleństwa i bezbożności? ktożby mógł wyuzdane żądze iego hamować, sprowadzić miłą spokoyność, która iest szczegolnym początkiem naszey szczęśliwości? ktożby zdołał pociągnąć go do praw pierwotnych mądrości i sprawiedliwości? pragnienie pewnie cnoty? Ale na coż by mu się zdało żyć według ostrości praw, jeżeliby miało wszystko z nim wraz wnic się obrocić? Nacożby słuchać miał praw, gdyby nie było iego nadzieią? Na coż by szukał szczęścia którego nie posiadałby? a zamiast udania się za sentymentami Natury, nie wolałby one zatłumić? nie poczytałby swoią bytność za kwiat który w iednym momencie rozwiia

ſię i ſchnie? niewzdychałby do owego nic? Obſkoczony od nędz życia nieugodziłby w ſerce ſwoie z niecierpliwości puinałem? Daremnie ſerce człowieka mówiłoby mu, że przeznaczenie iego zacznieysze, że Stworca na to go ſtworzył, żeby przez cnoty zarobił na ſzczęście wieczne, że wſzyſtkie bytności w naturze gdy ſię nieobracaią w nic, więc tym bardziey on ſię w nic, nie obroci; że mądrość Stworcy nie wpoiłaby w ſerca nasze pragnienia ſzczęśliwości gdyby była mniemaną, że możność i iſtota iey zawiſła od Boga, a ponieważ Bog ieſt źrzodłem uszczęśliwienia, pewna, że uczyni człowieka ſzczęśliwym. te tak wielkie prawdy nieobchodziłyby go. Wierzy, że nic ieſt działem iego i w tym nieszczęsnym ſwym wierzeniu, żyć będzie jak bezbożny, umrze jak bydle, bez czucia bez żalu, i dozna po śmierci od ſprawiedliwo-

ści

ści Boga naznaczonych mąk, a wiecznych

WCPan w dziełach ſwoich, mądrość y dobroć Boga wychwalasz, kędyż ią znaydziesz, jeżeli człowiek i bydle między ſobą nie rożnią ſię? Jak to? Boſtwo dobroczynne ktore tak pięknie ozdobiło naturę, Boſtwo które Niebiosa utworzyło; Boſtwo daiące ruch temu wszyſtkiemu co ieſt na Niebie, na ziemi; Boſtwo ſtworzyłoby tylo gwiazd, Słońce, dla proszku nikczemnego, któryby ſię miał w nic z jakiego wyprowadzony, obrócić? Ktożby uwierzył, żeby tak wyborny dowcip Pana Woltera czołgać ſię miał jako owad i robaczek? WCPan niechcący ſłuchać światła rozumu, pychą ſerca ſwego nadęty czynisz ſię Sędzią wſelkiey prawdy. Słuchasz głosu rospuſty; wyznay, że ieszcze możesz ze mną odkryć wſzyſtkie ſprężyny ſerca ſwego zepsutego

Pier-

Pierwſze wzruszenie, któregoś doznał mogłoż napoić go zdaniami ſzkaradnemi bezbożności? Natura nie upewniłaż WCPana o zacności ieſteſtwa jego? Religia niezdaieżże ſię mu jeszcze Swiętą i czci godną? Nie ſzukaszże ſposobu zrzucenia jarzma iey? Rozum który ieszcze nie zewszyſtkim uciechy ciała zaćmiły, nie cieſzyszże ſię niekiedy z promienia oświecaiącego który WCPana prowadzi ku mądrości? Czymżeś ugruntował ſpłodzone od ſiebie zdania ſzkaradne, że bydle ieſt nad człowieka, że uszczęśliwienie bydlęcia ieſt nad człowiecze, i że iednakie ieſt przeznaczenie oboyga? Wyznay, że ſerce twoie od wyſtępku zwiedzione prowadzi z przepaści w przepaść. Udałeś ſię za ſkłonnościami brzydkiemi, na które Religia wzdryga ſię i Natura, zgwałciłeś ſkalaną ſwą ręką Swiątynie Boſtwa, Roſkosz ciała powabna i pod-

chlebna

chlebna ſwemi pieſzczotami WCPana uięła, niepoſtrzegłeś węża między kwiatami, głaſkałeś go, a jad zaraził wszyſtkie własności duszy twoiey, śmierć i zaraza rozum i zmyſły iego ogarneła. Roſkosz ciała zepsuła ſerce jego. Gryzota Sumnienia naſtąpiła, więc abyś ią zatłumił, ſzukałeś jakiegoś ulżenia; Sprawiedliwość Boga poczytałeś za problema, nie chciałeś wierzyć, żeby Bytność nieograniczona w ſwey dobroci, karała nieſkończenie, i w tych wątpliwościach wyszukanych znalazłeś czym przydusić gryzotę, podałeś ſię więc na wszyſtkie obłąkania imainacyi. Pragnienie nie bydź karanym uczyniło WCPana bezbożnym, i żebyś wybił z myśli swey pamięć o zemście wieczney, wyſtawiłeś ſobie Boga naywiększym dla ludźi, a ludzi porownałeś z bydlętami. Otoż to kres do którego dziwaczne jego maxymy dążą. Chciałbyś uyść kary

kary za zbrodnie, wywyższasz dla tego Dobroć Boga, ſprawiedliwość zaś Boga odrzucasz, á boiąc ſię wyrokow drugiey, do pierwszey wzdychasz. Lecz mimo żądania WC Pana, Sprawiedliwość zawsze trwa, i doznasz iey. Wyraźnemi napisy rysuie na ſercu ſtraszne prawdy, ktorych ſią boisz, nigdy ich nie zetrzesz, a śmierć odkrywaiąc prawdę ſtawi ią w oczach WCPana, lecz na nieſzczęście jego, już nie rychło.

Roſtrząśmyż teraz jeżeli która Religia człowieka całego, rownia z bydlęciem. Zaſiągałeś WCPan częſto do dawnych wieków, dowiedziałeś ſię, że pierwsi ludzie czynili offiary Boſtwu na oznaczenie ſwey wdzięczności i wierności. Abel offiarował pierwiaſtki owoców, Enoch zaczął wyſtawiać Ołtarz, Abraham oświadczał wierność ſwą pokłonami uſtawicznemi

mi i pokorą wiary swey, Moyżesz pierwszy i naydawnieyszy Prawodawca, dał mądre prawa, przez które w ludzi wpaiał, że są zawiśli od Boga, i że Mu hołd powinni oddawać, A gdyby ci wszyscy wierzyli, iż człowieka i bydlęcia iednoż iest przeznaczenie, nieczynilizby iako bydlęta, okazywaliżby gorliwość o służbę Bogu, gdyby nic, miałoby bydź człowieka zakończeniem? Poganie acz byli zepsuci powątpiewaliż o zacności i wyższości swey bytności nad bydlęta? Na coż trzymali o Polach Elizeyskich, i o przepaściach piekielnych, gdyby nieuznawali przyszłego życia w którym występek karę, a cnota nadgrodę odbierze? Cożby mówili ci ludzie wielcy starożytności, acz żyli w niewiadomości i ślepocie, gdyby widzieli ów górny rozum, ów wyrok mniemany Filozofii, że sam siebie rownia z bydlętami, zazdrości losu ich

i przeznaczenia? Nie poczytaliżby WCPana za ſtraszydło rodu ludzkiego, za ſzalonego, za zbrodniarza, który dla uniknienia kary za zbrodnie ſwoie życzy zniszczenia ſwego i obrocenia ſię w nic? Wyſtaw ſobie WCPan wszyſtkie Religie ludzi obyczaynych, znaydzieszże między niemi zdania twym podobne? Chińczykowie, Indyanie czyliż rownali ſiebie z Słoniem? Aſsyryyczykowie, Persowie, Rzymianie, i Turkomanni czyliż światłem naturalnym niepoznawali, że ſą zacnieysi od bydląt? Narody dzikie upodlaliż ſię aż do tego punktu, że oni a bydlęta ſą iedno? Ludzie naygrubsi znali zacność ſwego ieſtectwa, a Pan Wolter wielkiego rozumu będąc, śmie ſiebie upodlać i obierać dla ſiebie przeznaczenie toż które maią robaki i bydlęta? Niepowinienże ſię tego wſtydzić? Odrzuć na moment WCPan przesądy i dumę

mę Filozofską które nim uwodziły. Wniydźmy do Swiątnicy Religii, zasiążmy początkow prawdziwych, a ieżeli serce jego nie zewszystkim skamieniało, poznasz błąd swóy, a światło prawdy oświeci WCPana.

Czegożże się WCPan nauczył z Chrześciańskich obrządków? Wszak tego. Ze Człowiek jest stworzony od i dla Boga; że dążyć ma do szczęśliwości doskonalszey nad tę, która znayduie się na świecie; że Bytność naywyższa byłaby niesprawiedliwą, gdyby skazawszy nas na nędzę życia teraźnieyszego, nie zgotowała dla cnoty doskonałey szczęśliwości w przyszłym życiu, że pragnienie bydź szczęśliwym teraz, iest znakiem pewnym szczęśliwości przyszłey; że gdyby cnota i występek miały iedcn kres, nie byłoby ani sprawiedliwości ani prawdy. Nie zgadzasz się ta nauka z rozumem? Niewidziszże w niey śladow Bostwa?

ſtwa? ſerce mimo woli jego nie lgnież do niey? zaiſte, acz ſię jego Filozofia zżyma na to, iednak niekiedy przenikaią WCPana te prawdy, ſerce czyſte z ochotą chwyta ſię ich, ale niewinność ſtracona prowadzi do ślepoty, a ślepota ieſt karą nayſtraszniey szą dla bezbożnego.

To gdym mowiła Pan Wolter ſłuchaiąc ozięble, odezwał ſię; Pani moia, wyznać muszę, że! ta płeć, którą poczytuiemy za ſłabą, częſtokroć zawſtydza naybieglejsze rozumy. Płaneta Wenus acz odległa od ziemi iednak tak przypieka ſwemi promieniami jak Słońce. Prawdy od WCPani mówione dobrze mi są wiadome, lecz nieſpodziewaiąc ſię dla moich wyſtępków łaſki u Boga, zawieram oczy moie, żebym na światło nie patrzył. Widzę, znam, czuię, iż dusza moia przeci-

wi

wi ſię zdaniom moim, lecz mi ſię podobaią moie błędy. Uciecha ieſt moim prawem, roſkoszy ciała moim Bogiem, a nie pewnym będąc w przyszłości co mnie czeka, wolę używać tego, co mam. Adieu, muszę nawiedzić iednego z moich przyiacioł, ſpodziewam ſię jednak w krótce bydź uczeſtnikiem miłey z wCPanią rozmowy. Zaiſte nicht łepiey nie potrafi nad WCPanią połączyć roſkosz z wierzeniem o prawdach Religii. A chociaż prawdy, które słyszałem od WCPani, ſą mi przykre, iednak ſłuchać będę ich tym chętniey, że ie naypięknieysze uſta WCPani ogłaszaią.

Pan Wolter wyszedł odemnie. A około czwartey godziny wieczorney, dano mi znać, że idzie Pan Monteſkie (a) rozumny, miły, przyiemny w obcowaniu, który

(a) *Monſieur de Montesquieu.*

który lubo nie żył rospustnie, jednak powiadali, że był zarażony głupstwem mocnemi Duchami zwanych. Zabrałam z nim przyiazń, a chociaż serce moie szacowało go bardziey nad inne górne dowcipy, niechciałam przecie w moią sieć go wmatać. Filozofia jego była ostra, i przypomniałam sobie, że Xenokrat (13) iak marmór siedział przy Lai. Żądałam bydź oświeconą od Pana Monteskiego względem trudności, którem napadła w wyborney Xiążce jego zwaney *Duch Prawa*. Rozmawiałam nayprzod o potocznych rzeczach

(13) Xenokrat sławny Filozof urodził się w Chalcedonii, był uczniem Platona, Xenokrat o to się starał, żeby młodzież iak naylepszą miała edukacyą, aby przy niey nic raniącego wstyd nie mówiono, a dyskurs prowadzony był użyteczny. Rospustni lękali się go, i uciekali obaczywszy idącego. Maiąc lat 84. umarł 314. przed Narodz: J. Ch.

czach, a potym prosiłam, żeby maxymy niektóre niezrozumiane odemnie raczył mi wyłuszczyć. Zezwolił na to z grzecznością ochotną; Przeto tak zaczęłam:

Upraszam WCPana o przyczynę dla czego WCPan początku praw kładziesz raczey potrzebę uczynienia społeczności niżeli rozrządzenie wewnętrzne od Boga, który wymaga od ludzi aby go czcili i nadał prawa sam mądrości i sprawiedliwości? Dla czego rożność obyczaiow przypisuiesz rożności Klimatów czyli Stref? Dla czego przenosisz rząd Republikański, nad Monarchiczny? Dla czego przyczytuiesz naszey płci tak głęboką ukrytość, że my same dociec nas nie możemy? Dla czego naostatek pisząc WCPan o Duchowieństwie błędy i występki szczególnych, nazywasz

całego Duchowieństwa wyſtępkami? Na co odpowiedział Pan Monteſkie: Zadosyć uczynię roſkazom WCPani, niewątpiąc, że ſama uznasz w tym prawdę, co mówić będę. Piſząc ia o prawach w powszechności, brałem prawa Cywilne, to ieſt: te które potrzebne są do wydoſkonalenia ſpołeczności. Nie wyłączam ia nigdy Praw Boſkich, które Religia wyrysowała głęboko w ſercach naszych, ale oprocz nich są inne konieczinie potrzebne w ſpołecznościach, jako to: prawa podatków, handlu, ſądów i rządu Cywilnego. Mówiąc o rożności obyczaiów według ſtref, brałem, że temperament wpływa w obyczaie, a ſtrefy przykładaią ſię do nich. Wszak Hiszpani, Amerykanie, Indyanie i wszyſtkie Narody wschodnie są bardzo porywcze do rozkosz ciała. Narody zaś Połnocne zimnieysze, ponieważ oſtrość zimna

mna ſtrefy zamyka pory, a gorącość ie odmyka. Chwaliłem Rząd Republikański nad Monarchiczny, ponieważ Monarcha ſam ieden maiący władzę nad wszyſtkiemi, może iey prędko na złe użyć nikogo ſię nie obawiaiąc; powaga zaś praw i władza od wielu utrzymywana, trwalszą ieſt niżeli w jednego ręku będąca. Duchowieńſtwa w ogólności nie ganiłem, wiem, że w nim znayduią ſię cnotliwi, ganiłem tylko niektóre zwyczaie, to ieſt: ów gmin, ową mnogość bezżennych, którzy ſtaliby ſię arcy pożytecznemi Oyczyźnie, którzy nie maiąc powołania prawdziwego, prożnuiąc, ſtaią ſią zgorſzeniem dla Chrześcian, a zakałą dla Religii. Wiem o tym że owe opiłki Litteratury, trociny ludzi uczonych, chciały i uſiłowały mnie obwinić, za bezbożne zdania moie poczytać, lecz kruka krakanie nie weźmie prymu Sło-

Słowikowi. W tym wszyſtkim com widział, com uważał, com czytał, com pisał, pragnąłem i ſzukałem dobra ludzkości, dozwalam żeby na moie talenta nacierali, ale nie na poczciwość moiego ſerca.

Zadziwiona takową odpowiedzią proſiłam Pana Monteſkiego, żeby mi przychodzące trudności względem Religii raczył wyłuszczyć, a te były. Religia Chrześciańſka czy ieſt prawdziwą Religią? Przyszłości czy pewnie ſpodziewać ſię mamy? Kary i nadgrody czy będą wieczne w przyszłym życiu? Bóg czy byłby ſprawiedliwym karząc wiecznie przewinienie minutne? Uciechy ciała czy są zakazane, i czy gubią nas na wieki? Dusza nasza czy ieſt duchem, czy materyą myślącą? Czy Bòg materyę bytnością rozumną uczynić może? Jak to duchy mogą bydź bez ciał? Co to

ieſt

ieſt Duch ſtworzony? Jakie wyobrażenie możemy ſobie uczynić Boſtwa, i czy zdołałamy poiąć naturę bytności Boga, i Duchow? ah! odezwał ſię Pan Monteſkie, to wszyſtko o co ſię WCPani pytasz, ieſt nad rozumu poiętność, rozum bowiem człowieka bardzo okryślony, dociec nie może nieograniczoności, á obszerność oświecenia iego widzi brzegi przepaści lecz głębiąiey nie ieſt w mocy iego zmierzać, Z tym wszyſtkim na rozkaz WCPani, ile zdołam podaię niektore uwagi nad zapytaniami Jey.

Sama Religia Chrześciańſka ieſt prawdziwą Religią, czego tak dowodzę krotko; Bóg bytność naywyższa uczyniłby przeciw układom nieodmiennym ſwojey ſprawiedliwości gdyby obłudę upoważniał potwierdzaiąc fałszywe cuda w Imie Jego

czynione. A gdyby był Jezus Chryſtus obłudnikiem, Bóg ſam byłby autorem obłudy i fałszu, udzielaiąc rzeczywiſtości cudom Prawodawcy Chrześcian. Czynił Jezus Chryſtus prawdziwe cuda i innemi dowodził Boſtwa ſwego, Naywyższa bytność do tego ſię przyłączyła, więc ie potwierdziła, więc nas nie oszukała. Jezus Chryſtus ieſt Bogiem, i byłaby ſzkaradna lekkomyślność posuwaiąca ſię do irreligii nie wierzyć tak wielkim prawdom. Prawdziwy Filozof, który bezſtronnym okiem widzi węzeł początków, który nieco podnoſi ſię do łona Boſtwa, wiele poznaie rzeczy niewiadomych pospolſtwu. Lecz ileż mniemanych Filozofów niebłąkało ſię radzących ſię raczey imainacyi ſwoiey niżeli rozumu? Prawdziwie mądry nie przeſtaie na widzeniu i przeyrzeniu materyy, ſaſtanawia ſię, uważa, wcho-

dzi

dzi w głąb, ftosuie wniofki początków, i to rozsądnie zakończywszy, znieśmiałością i drżeniem nad Tajemnicami zaftanawia fię.

Co się tycze objawienia, twierdzę, że trzeba wierzyć; bo dowody tego są iasne. Wszak to przeciwi fię rozumowi, żeby Bóg człowieka na los famemu człowiekowi puścił; żeby nie dał Bóg poznania o fobie człowiekowi, i porzucił go, że tak powiem jako Tatarowie obdarłszy ze wszyftkiego porzucaią nieprzyiaciela w gęftych lasach albo puftych polach. Dał Bóg prawa człowiekowi, co żadney nie podpada wątpliwości. Dał iedne fam, a drugie przez Miniftrów fwoich. Rofpuftni, w ciele zatopieni, czyli iak ich pofpolicie nazywaią Libertynowie, wrzeszczą przeciwko cudom wszyftkim Religii; pra-

wda, że bywaią fałszywe cuda, że bywaią obłudnicy, fałszerze, lecz o cudach Jezusa Chryſtusa, że nie można tego mówić, oczywiſte na to są dowody. Apolloniusz Tyeńſki (14) Mahomet (15) i im podobni, dowcipu, oszukania, użyli, aby zwie-

(14) *Appolonius z Tyeny w Kappadocyi, rozumu był otwartego, wiadomości rzeczy wielkiey, życie wiodł oſtre, biegał po wsiach nauczaiąc żeby wszyscy byli Filozofami. Poganain ten chcąc na prożbę innych Pogan zawſtydzić cuda czyniących Apoſtołów, doświadczeń Fizycznych używaiąc mamił lud proſty, i cofał ich od nauki prawdziwey wiary: umarł ten ſzalbierz na końcu pierwszego wieku po Narodz: J. Chrystusa.*

(15) *Machomet urodził ſię w Mekku po Narodz: Chryſtusa 571. z ubogich Rodziców, dorozłszy uczynił ſię Prorokiem, opowiadał Religią swoią, nie nazywał ią nową, ale że przywracał tę którą miał Abraham i Jzrael, dawnieyszą nazywał od Zydowſkiey i Chrześciańſkiey. Mówił: że prawo Moyżesza trudne i zabobonne a Jez: Chryz: trudnieysze lecz pełne łaſki, ja które wam ogłaszam ieſt naywybornieysze dzieło Miłosierdzia Boga. Machomet poczytał za naywiększego Proroka*

zwiedli proſtaków i ſami ſiebie uczynili wynalazcami Religii, ale przeczący cudom Jezusa Chryſtusa są to ludzie odbiegaiący rozumu, są rospuſtni, są na wszelkie niegodziwości i bezwſtydy podani. Cuda Jezusa Chryſtusa oczywiście dowiedły Boſtwa jego. Były przepowiedziane przed kilkanaście ſet lat, a gdy kto ieszcze przeczy, powtarzam com mówił, że Bóg niepotwierdza obłudy, a byłby iey Autorem

 gdy-

Jez: Chrys: urodzonego z Panny cudownie, za Meſſyasza, Słowo Ducha Boga. Moyżesza prawo i Ewangelią za Xięgi Boſkie. Mahomet zakazał swym wina piiać, ieść wieprzowiny, pozwolił wielożeńſtwa, pielgrzymowania do Kościoła w Mekku. Sekretarza ſwego który zaczął ſzalbierſtwa iego wydawać w domu zadusił i dom podpalił, twierdząc, że ogień z Nieba nań spadł, za to iż chciał niektóre rzeczy odmieniać w Alkoranie, Alkoran ieſt Xięga praw Machometa. Oszuſt ten naywięcey proſtactwa zwodził, a o Religii mówić pod śmiercią zakazawszy, błędy swoie rozszerzył.

gdyby Jezus Chryſtus czyniąc ſam cuda nie był Bogiem. Nie wchodzę w inne dowody Religii, ten ieſt niezbity, a kto pierwszey widoczności niechce wierzyć nie uwierzy i drugiey.

Taż Religia naucza nas o przyszłości i nic nad nią pewnieyszego. Bóg ieſt ſprawiedliwy, więc zbrodnia muſi bydź karana. A gdy nie zawsze karana w tym życiu, więc będzie w przyszłym. Więc ieſt przyszłość, w którey cnota nadgrodzana, a grzech karany będzie. Oprocz tego, wierząc o tym nic nietraciemy, a wątpiąc w niebespieczeńſtwo nas wprowadzamy. Stawmy ſobie z iedney ſtrony ſtarego Libertyna już już wyziewaiącego duszę, a z drugiey Chrześcianina cnotliwego konaiącego, który żył w dolegliwościach. Libertyn muſi rospaczać, ponieważ kędy obroci

broci swe oczy, nie ma coby go cieszyło, nadzieię swą pokładał trzymaiąc, że się w nic obróci, a gdy obaczy że to fałsz spodziewa się, i sprawiedliwie, kar wiecznych. Cnotliwy zaś się nie lęka, bo przykrości, utrapienia, już przeszły. Jeżeli iest przyszłość, naybardziey oney prágnie, ieżeli zaś jey nie masz, nie troszczy się. Otoż takowe są moie zdania o Religii i przyszłości. Co się zaś ma mówić o karach i nadgrodach wiecznych, ieżeli są o tym Mcia Pani, Religia nauczaiąc nas upewnia, że są. Lecz Filozofowie teraźnieysi chcieliby, żeby to było problema: Ja trzymam, iż jeżeli iest uszczęśliwienie wieczne, więc i kara powinna bydź wieczna. Gdyby kary były przemiiaiące, więcey nayszkaradnieyszych dopuszczaliby się ludzie zbrodni. Monarcha karze śmiercią, bo bardziey ukarać nie może przestępuiącego

prawa, rzucaiącego się na życie iego, iakże nie ma karać Bóg przestępuiącego umyślnie prawa, i gdyby nieumierał zawsze by ie przestępował? Ale poydźmy do tego, na co sama Natura wzdryga się.

Pytała się mnie WCPani, ieżeli uciechy zmysłów są zakazane. Jeżeli WCPani bierzesz za uciechy zmysłow, uciechy ciała lubieżne, bądź iakie iakie są, zawsze są zakazane, i każdy poczciwy brzydzi się niemi i wstydzić się ich powinien. Są uciechy niewinne, czystemu wszystko czyste. Dozwolił Bog abyśmy skromnie i wstrzemięźliwe używali stworzeń. Uciechy ciała oprocz Małżeństwa hańbią człowieka, i odbieraią mu iego zacność. Zostawmy bydlętom dogodzenie swey chuci, a my rządźmy się rozumem. Zmyślności dogodzenie iest niegodziwym, i bydź nie może bez

kary

kary. Zal ſerdeczny gładzi wyſtępek, a niepokuta ſciąga męki.

Chcesz WCPani ieszcze wiedzieć, czy dusza nasza ieſt ſamym duchem, i czy Bóg może dać materyi własność myślenia? Nad tym nasza imainacya obłąkiwa ſię i mąci. Abym na te dwa zapytania odpowiedział ile rozum człowieka zdoła, udaymy ſię do Jſtoty Boga. Bóg ieſt czyſtym Duchem, to ieſt: Jeſtectwem nieograniczonym, i odległeyszym od materyi niżeli materya od nic. Jeſt Jeſtectwem znaiącym ſiebie i będącym z ſiebie, ieſt początkiem wszyſtkiego, nie maiąc od nikogo początku, ieſt wszędzie, i napełnia wszyſtko ſobą. Duchy zaś pochodzą od niego jako od Ducha wiecznego wszechmocnego. Dusza człowieka doſkonałości iego zupełnego nie ma poznania, a dochodzi i poznaie tyle, ile jey raczy dozwalać.

Z tym wszyſtkim niejakim ſposobem ieſt uczeſtniczką natury Boga. Udzielone ma ſobie poięcie, myśl, to ieſt własność poymowania niektórych objektôw, bez zażycia zmysłow. Poznaie ſprawiedliwość, prawdę, miłość, i inne przymioty, które są własnościami Duchow. Więc mówię, że materya tego żadną miarą czynić nie zdoła, czego tak dowodzę. Gdyby materya mogła myśleć nie przeciwiałoby ſię rozumowi, że Bóg byłby bytnością złożoną, ten Duch acz naywyższa w nim doſkonałość przyzwoita Bogu, i tenże duch przyzwoity człowiekowi, atol byłby nierozum mówić, iż Bog uczeſtnikiem ieſt materyi, tak jak mówić, że materya ieſt początkiem myśli naszey. Jaśniey to wyłuszczam: Gdyby materya mogła myśleć, Bóg mogłby bydź materyą, ponieważ ieſt początkiem Bóg myśli naszey i duchow,

lecz

lecz to przeciwi ſię nayiaśnieyszym poięciom, poniewaź materya, chociażbyśmy ią nayobszerniey wyſtawiali zakończyć ſię muſi. A Bog gdy ieſt bytnością nieſkończoną, więc ieſt czyſtym Duchem z niczym niezmieszanym. Materya więc gdyby była w nim myśleć nie może, a gdy dusza ieſt uczeſtniczką, natury Boga ducha, nie mogłaby bydź materyą, ponieważ czerpa w źrzodle Boſtwa poznania ſwoie i myśli ſwoie. Więc Bog nie może dać materyi, własności myślenia, więc dusza nasza ieſt duchem czyſtym. A ztąd wypada, że duſza nasza może zoſtawać bez ciała, bo ieſt iſtotą zupełnie rożną od materyi, a lubo doſkonałego nie ma wyobrażenia o Bogu, iednak uznaie go przez naturę dzieł jego, ktora ieſt naturą samego Boga.

Te są moie uwagi nad zapytaniami

WCPani

WCPani. Acz ſię zdaią wysokie, zaſtanowiwszy ſię iednak nad niemi człowiek będzie o ich prawdzie przekonany. Nasze rozumowania są okryślone, a kędy rozum uſtaie, tam wiara dowodzi.

Pan Wolter obiecał ſię mi był na godzinę ſzoſtą wieczorną; prawie w tedy wszedł gdy Pan Monteſkie ſwe uwagi zakończył. A wszedłszy rzekł: Jak było moim zmartwieniem oddalić ſię od WCPani, tak powrócić i obcować z WCPanią poczytuię za moie uszczęśliwienie. Miła mi ieſt osoba WCPani, na ktorą, ile razy zapatruię ſię, tyle razy ſłodycz napełnia ſerce moie. A obrociwszy ſię do Pana Monteſkie mówił. Pożytkowałbym był wiele z uczoney WCPana rozmowy ktorąś miał z tak śliczną Damą. Byſtrość rozumu WCPana i talenta wielkie w zadu-

mienie

mienie jako mnie tak innych wprowadzają. Pan Monteſkie podziękowawſzy za to kadzidło, i pożegnawszy ſię z nami wyszedł. Przykre zaiſte było mi rozſtanie ſię z tak cnotliwym i mądrym Monteſkim, lecz uspokoiłam ſię pragnąć rozmawiać z Panem Wolterem i przyprowadzić go, ieżeli można, do zdań prawowiernych, okazać mu narowy ſerca, obłąkania rozumu iego, wprowadzić żeby wszedł ſam w ſiebie, i aby rozum ſwoy górny prawdzie poddał. Weszliśmy do małego pokoiku, w ktorym ſiadłszy, proſiłam go, żeby wyłożył myśl ſwoie o Religii, Filozofii, i o Władztwie. Dodałam, że chce go zawſtydzić, zbić wykrętne iego zdania, ktoremi popiera ſwego niedowiarſtwa. Pytam ſię WCPana, mowiłam, dla czego tak wiele pisząc i mówiąc o poczciwości, nie ieſteś

poczci-

poczciwym. Wszyscy wszędzie użalaią się na iego postępki.

A niżeli przyydziemy do tego, przypomnę WCPanu niektóre sprawki w życiu iego, a potym okażę układy i sprężyny niedowiarstwa WCPana. Pamiętać o tym musisz Mości Panie żeś był w Bastylli osadzony za niegodziwe wiersze swoie szarpiące Monarchę i Rząd, a lituiąc się nad WCPana młodości porywczością wypuszczonyś był z więzienia. Zdawałeś się bydź niewinnym, a w samey rzeczy byłeś winowaycą. Przyiętyś potym na kompanie uczciwe, zhańbiłeś one swą wyuzdanością i brzydkiemi obyczajami. Przebaczali WCPanu z początku, ale na koniec niemogąc ścierpieć przewrotności jego, wypędzili z swego społeczeństwa. Udałeś się się na schadzki rospustnych, a bywszy ta-

kim

kim, zostałeś Koryfeuszem (16) niezbożności, i podobno nieznanoby brzydoty rozpusty, gdybyś oczywiście nie podniosł sztandaru irreligii, potwarz, szkalowania i satyr nayniegodziwszych. Nie mogłeś ścierpieć poczciwych ludzi ganiących życie iego, i żebyś pokazał zemstę, rzuciłeś się na zbawiennych przestrzegaczow, a cokolwiek tylko mogła żołć pisać, wraziłeś w swe satyry przebrzydłe. Nie znano ktoby ich był Autorem, lecz WCPana bezwstyd odkrył go samego. Wszak przestrzegano sekretnie WCPana, żebyś chronił swego grzbietu, a gdy nieodwołasz publicznie coś pisał, spadnie na cię grad kijów. Smiałeś się z tey przestrogi, i drogo to WCPana kosztowało. Wszak pamiętasz

(16. *Koryfeusz przezwisko w historyi bajeczney tego ktory z Olbrzymów wydaiących woynę Jowiszowi, był ich herszten.*

tasz, że wychodząc z kafenhauzu Prokopa, silna ręka uchwyciwszy obkładała dobrze go razami, i gdyby nie ludzie miłosierni ratowali zemdlonego, iużbyś był pozbył życia swego, które niesławisz.

Przestroga tak dobitna uczyniła WC Pana na nie jaki czas rostropnym. Odwołałeś swe słowa, rozumiano że pożycie iego będzie tak przykładne jak gorszące było, lecz się zawiedziono, Powiedz mi WCPan, iakieś miał pobudki pisać tyle śmieszków przeciwko osobie, która była przyczyną iego wziętości? nie jestże cecha szkaradney niewdzięczności za dobrodzieystwa potwarzać? Chybaby diaboł w postaci człowieka mógł takowe płodzić niegodziwości! Załowałeś tego nie raz, jak trzymam, ponieważ boiazń wzbudzała w nim uwagi. Wszak wiesz że jednego dnia o godzinie

osmey rano, człowiek wysoki ſuchy, blady wszedł do WCPana pokoju w ręku trzymaiąc pistolet, wypalił do WCPana, ale na szczęście jego, chybił. Padłeś do nóg poprzyſięgaiąc z płaczem, że chociażby był nieprzyiacielem głownym WCPana, zadosyć uczynisz za krzywdę, a uczynisz autentycznie. " Mospanie, powiedziano WC „Panu, nie ieſt to nieprzyiaciel ale Dobro„dziey iego, któregoś oszkalował, ten ſię „mści twey wyuzdanności. Niewdzięczni„ku! jakżeś śmiał potwarzać tego, który „zawsze ciebie przyymował do domu ſwe„go; Stół dla ciebie zawsze miał gotowy; „żył z tobą poufale; worek iego nie był „dla ciebie zawiązany; on cię wprowa„dził w uczciwe kompanie, i za tyle do„brodzieyſtw, porwałeś ſię na ſławę jego. „Nuże Mospanie albo idź ze mną, albo tu „zaraz zginiesz.„ Wszyſtek pomięszany posze-

poszedłeś za tem człowiekiem. Stanąwszy w domu iego, powróz zadzierzgniono na WCPana szyię, iuż iuż miałeś bydź uduszony, każde pociągnienie powroza zadawało ci śmierć, mniemałeś że konasz, tak byłeś przelękniony, ledwieś się wymodlił od śmierci, na kilkanaście kop kiiów przestano, podziękowawszy z obietnicą poprawy z wielką skromnością powróciłeś do siebie. Jakiegożeś lekarstwa użył, jeżeli nieśmiesz powiedzieć, otoż ja WCPanu przypomnę. Przywołałeś Felczera Pana Harsza, a gdyś nie śmiał przyznać się co się z WCPanem stało, rzekłeś mu, że hemoroidy bolesne rozeszły się i obsypały krostami ciało iego. Po przyłożonych balsamowych plastrach rany pogoiły się.

Usiłowałeś mścić się pismem swoich hemoroid, lecz przecie na radzie przyia-

ciela

ciela lituiącego ſię nad WCPanem, prze. ſtałeś, i roſtropnie uczyniłeś. Powiedz mi co ſię WCPanu przytrafiło u Pana Boma na ulicy drwalney. Jakiegożeś ſtrachu niedoznał, nierozumiałżeś, iż już koniec życia twego nadszedł? ileż razy niepowtarzałeś owych ſłów: *koſztuiąc szkosztowałem troszeczki słodyczy, a oto umieram.* Czterech chłopów ſilnych rozciągneło WCPana na ſtole, chcieli nogi i ręce przybić, i iuż już mieli z nim operacyą Orygenesa uczynić. Offiarowałeś im pięćdzieſiąt czerwonych złotych, przyieli, a WCPan za nayszczęśliwszego poczytałeś siebie że miałeś czym od męczeńſtwa i śmierci okupić ſię. Raz zepsuwsy ſerce co raz do większych zbrodni bierze ſię idzie z przepaści w przepaść na nayświętsze prawa niedbaiąc. Podobny ieſt do Lwa rozjuſzonego, który co ſpotka roz-

ſzar-

ſzarpuie, człowiek takowy oddycha wyſtępkami, i zoſtaie łożyſkiem nayſzkaradnieyszych brzydot.

Opowiedziano mi i tę ſprawkę WC Pana, która godna ſerca iego. Autor jeden wzięty iak WCPan, ale cnotliwszy i podciwy, przynioſł ſwoy Rękopism, chcąc, żebyś dał ſwe zdanie o pracy iego. Domagałeś ſię więc od niego, żeby na dwadzieścia cztery godzin zoſtawił rękopism u WCPana, zezwolił chętnie na to nieſpodziewaiąc ſię żadnego podeyścia. Skoro wyszedł, czytałeś z uwagą rękopism, bardzo ſię WCPanu ſpodobał, i ułożyłeś u ſiebie za ſwóy go udać. Przeto zawoławszy iednego z Lokaiów ſwoich, kazałeś mu precz odeyść aby ſię więcey nie powracał, zapłaciłeś mu tylko połowę, i muſiał żałosny odeyść. Nazajutrz przyszedł ten,

który

który powierzył do przeczytania rękopismu swego. Skoroś go uyrzał, zawołałeś jakbyś był naybardziey strapiony, "Ah! „Mości Panie rospacz mię bierze. Powie„rzyłeś mi z łaski swey rękopismu, hultay „Lokay ukradł mi go, i uciekł z domu me„go, kazałem go wszędzie szukać. Mo„cno mię to dolega, i poty go każe śle„dzić poki go nie wyszukaią, a WCPan „chciey bydź pewny, że albo rękopism „swóy mieć będziesz, alboliteż nadgrodzę „szkodę iego.„ Pamiętasz iak się zmartwił, a odchodząc pomstował Pana Woltera i mniemanego złodzieia służącego iego. Kazałeś tajemnie wydrukować rzeczony rękopism, zyskałeś więcey niżeli dwieście czerwonych złotych, i tak cudze dobro przywłaszczyłeś sobie. Po nieiakim czasie owczyy był rękopism dowiedział się, że wyszedł z druku. Szpiegował po wszy-

wszyſtkich Drukarniach Paryzkich ale daremnie. Więc udał ſię do Namieſtnika Policyi Imć Pana Berriera, żeby wyſłał ſzpiegow do wyszukania ſłużącego WCPana. Łatwo było go znaleść, nie chował ſię, bo nie był winnym: wzięty do więzienia i pytany ſądownie, a WCPan miałeś czoło bydź przytomnym inkwizycyi, dowiodł że nie uciekł od niego, lecz był odprawiony. Poczęli więc mieć porozumienie na WCPana, a napisawſzy do Drukarza, który rękopism drukował, uwiadomionemi zoſtali, że za ten rękopism dał WCPanu dwieście czerwonych złotych. Imć Pan Berrier chciał ſądzić WCPana, lecz Autor rękopismu uproſił, żebyś nie był dekretowany, natarł dobrze więc WCPanu uſzu, muſiałeś ugodzić i zapłacić za rękopism ſto pięćdzieſiąt czerwonych złotych. Otoż WCPana ſprawki, nie rozumiey, żebym

bym miała naygrawać się z WCPana, znasz moie serce, i szacunek, który mam ku WCPanu, puszczaiąc mimo narowy iego, powinien go przekonać o czystości mego zamiaru. Chcę tego dowieść, że nie iest przyzwoita opowiadać poczciwość, nie będąc poczciwym, że iest hańba wielbić ią słowy i piorem, a obyczaiami nie dowodzić. Kiedy zacność cnoty, szczęście które ona przynosi ludziom opisuiesz, i pociechę wewnętrzną którą w serca wpaia wychwalasz, nie rozumieiąż, iż iesteś Swięty z pierwszego rzędu Niebian? lecz gdy na obyczaie iego patrzą? odzywaią się z zadumieniem? Czyż podobna, żeby ten, który tak pięknie opisuie cnotę, sam iey nie miał? Także to potrafia serce zwodzić rozum? Nie ieſtże to oszukiwać narod ludzki do cnoty go pobudzać, a samemu grożnąć w występkach? Powiedz mi WC Pan,

Pan, możeszże się czym usprawiedliwić, i niewarteśże od wszystkich cnotliwych nagany? Nie zdajeż się im, że iest dwóch Wolterów na świecie, z których ieden wystawuiąc nam Bostwo zachwyca nas aż na łono Bostwa, że tak powiem; a drugi wyuzdanym swym życiem, bezbożnemi obyczaiami, naybrzydziey siebie upodla?

Czegoż po mnie WCPani wymagasz? odezwał się Pan Wolter. Żądasz niewinnego a napadasz na winowaycę. Gdyby każdy, którego oskarżaią, tym samym byłby iuż winnym, któryżby mogł się zaszczycać niewinnością? Prawda, że rozum nie zawsze zgadzał się z moim sercem. Moie pożycie nie iest bez ale, lecz nieprzyiaciele moi bardzo mię oczernili; ileż fałszów nie wymyślili na mnie; Niebo i ziemię wzburzyli przeciwko mnie. Niepo-

dobna

dobna mi, wyznaię, że wszyſtkim uſprawiedliwić ſię, dałem przyczynę do mówienia o ſobie źle, ale nieprzyiaciele nad to mię ſekuią. Rozwiąż WCPani tę gadkę: Byłem tym czym chcieli abym był, a niebyłem tym, czym rozumieli że byłem. Sam ia przed ſobą ukrywałem ſię, ſam ia udawałem ſię za wartem ſerca mego, i rozumu, to rozsądnym byłem, to roſpuſtnym, podług porywczości imainacyi mo iey. Podły interes, ów okrutny Tyran dusz, naprzeciwko któremu tylo pisałem i mówiłem, był panuiącym wyſtępkiem nademną. Lubiłem roſpuſtę, bo mi ſmakowała, cnotę, bom iey ſobie piękność wyobrażał, a gdy nieprzyiaciele moi na mnie powſtali, mieli poniekąd przyczynę. Ztym wszyſtkim przyznasz mi WCPani, że nie mam upodobania nicować i ſzczypać rodzaiu ludzkiego. Podobaią ſię mi pra-

wdy z uſt nayprzyiemnieyszych WCPani, o których niechciałbym ſłuchać od kogo innego, i abym ſię dowiedział, jak daleko zaszła złość moich przeciwnych, uczynić racz mi łaſkę, i powiedz co ieszcze mówią o mnie? Wolno WCPani mnie zrownać z Neronem (17) który bardzo ſię cieszył kiedy mu przypominali iego wyſtępki. Pragnę dowiedzieć ſię co o mnie gadaią. Mowią fałsz, mowią prawdę, a ztąd mogę ſądzić o ludziach i ſamym ſobie. Moia wziętość chociażby była

(17) *Neron Cesarz Rzymſki z początku mile i rozsądnie panował, lecz potym w haniebne zbrodnie wdawszy ſię, Matkę, Zonę, Senekę nauczyciela swego, i wielu uczonych i poczciwych zamordował. Rzym dla swey zabawki zapalić kazał, dziwotworem był Narodu ludzkiego. Dowiedziawszy ſię iż Senatorowie ułożyli haniebną śmiercią go ukarać. Więc unikaiąc tey hańby ſam ſię przebił, zaiſte nie powinien był od lepszey ginąć ręki, roku 68. po Narodz: Chrystusa.*

ła podobna Herostratesowi (18) przeydzie atoli do wiekopomności, będę pamiętny z rozumu i błędow, dosyć dla mnie, że bądź iakimkolwieki sposobem, ludzie mnie wspominać będą,

Odpowiedziałam Panu Wolterowi, czyliż może takie mieć sentymenta oświecony człowiek, jakim WCPan iesteś? Coż to? chęć śmieszna, żeby pamiętali o WC Panu, czyliż ma bydź przyczyną, żebyś wyrzekł się tego wszystkiego, coś powinien Bogu, sobie samemu, i ludziom? Sławę poczciwego człowieka nienależyż przenosić nad dowcip rospustnika? Zważ jak się obeszła potomność z współtowarzyszami jego, to iest temi Autorami, którzy w hań-

(18) *Herostrates Szewc chcąc imie swoie pamiętnym uczynić, Kościoł, który był wystawiony Dyanie w Efezie, a dla architektoniki i wspaniałości poczytany między cudami przemysłu ludzkiego, spalił.*

bie i rospuście pomarli, patrz co łądziła o pismach niezbożnych, w których niewſtyd i bezbożność rozsiali, u kogoż maią ſzacunek i chwałę? Pewnież u Osob mądrych, którzy do głębokiey Filozofii łączą miłość Religii? pewnież u tych którzy oświecenie ſwoie czerpaią na łonie nay-naywyższey prawdy? pewnież u dusz czyſtych i niewinnych, które zasmakowawszy w cnocie, w cnotach coraz daley a daley poſtępuią? zaiſte nie, poczytuią tych za duchy pyszne, dumne, których roſpuſta nauczyła bezbożnych maxym, którzy na przykrycie ſwoich ſzkarad, pozory rożne, farbowane przyczyny wymyślili, aby wierzyli, że Bóg nie mści się, ponieważ niezawsze na tym świecie za zbrodnie karze. Na iakąż ſławę zaſłużyli (a) Debarro, Spino-

(a) *Debarraux, d'Argens, Collins, Grecourt, la Metterie, Touſsaints.*

Spinoza, d'Arźan, Hobb, Kollin, Grekurt, Piron, Metteri, Tuſſeń, (19) z ſwego dowcipu? a obyczaie ich nie sąż u wszyſtkich w obmierźliwości? Nie poczytuięż ich zarazą ſpołeczności, poczwarami piekła po całey ziemi cuch i truciznę bezbożności roznoszącemi? Gdyby z ſwemi tak wielkiemi talentami łączyli mądrość, poczciwość, zaprawdę uznawanoby ich za wyroki i ozdoby świata. Nie większeyże wagi ieſt zarobić na pochwałę u małey liczby cnotliwych, a niżeli u gminu rosſpuſtnych, o których wspominać będą z wzdrygnieniem ſię, aby zawsze w obmierźliwości ich mieli? Sława prawdziwych

 Mędr

(19) *Wszyscy ci ludzie uczeni, lecz bez Religii, ze wszyszkich maxym Ewanjelii i Kościoła przykazań szydzili, rospustne życie wiedli, i tak imiona ich w obmierźliwości, tak pisma arcy niebespieczne do czytania, bo czytaiąc one rozum się obłąkiwa, a serce się psuie.*

Mędrców nigdy nie umiera, ich to wspominania ich chwały żądać i o nią ſtarać się WCPan masz, inny zaś kres ſobie zakładać, ieſt ſtawiać budynek na powietrzu.

Jakąż ſławę masz WCPan teraz między ludźmi? Nie odzywaiąż ſię zewsząd? Icmć Pan Wolter wielkich ieſt przymiotów, ale że wielki rospuſtnik, wielka ſzkoda! Gdyby ſwych przymiotów użył dla Religii, dla Obywatelſtwa, jako użył na zepsucie obyczajów, byłby prawie za świętego poczytany. Otoż co o WCPanu mówią, ale to ieszcze nie wszyſtko. Prosiłeś mię WCPan, żebym wſzyſtko opowiedziała, kiedy chcesz, ſłuchayże. Powiadaią, że w Lunewilu na pokojach Króla Leſzczyńſkiego, Damę bardzo zacną obmówiłeś. Mąż jey spotkawszy ſię z WCPanem, pytał ſię z jakiey przyczyny w niczym nie-

poszla-

poszlakowaną żonę jego obmawiałeś? Pozorne wymówki swey potwarzy przywodziłeś, a czerwoność twarzy okazywała zawstydzenie jego. Udarował WCPana trzciną kilka razy, a WCPan zmieszany do gospody swoiey pośpieszyłeś. Miałeś mieć honor ieść u Króla, lecz rostropnie słabością wymowiłeś się.

Wyrzucaią dumę WCPana, że płaciłeś Gazeciarzom aby pisali o WCPanu. Wszak z rozkazu iego było włożono w Gazety. " Sławny Imć Pan Wolter wyje-
„ chał z tąd do tąd. Z wielkim ukonten-
„ towaniem przyieli go Obywatele. Jest to
„ nayſławnieyszy wieku naszego. Pisma
„ jego dziwią wszystkich. „ Gazeciarze chwalili WCPana, i sprawiedliwie, bo brali za to płatę; Nie ieſtże tak czynić duma? nie ieſtże podłosć? Dla czegoż podałeś do

Gazet, że tego a tego dnia przyiechałeś do Potzdamu, gdzie Krol Pruſki z całym ſwym Dworem przyiął go z wielką dyſtynkcyą, a w ten ſam dzień byłeś ieszcze w lesie Weſtfalſkim, wozek twoy ſię zepsuł, a za ſzkalowanie wieśniaſkow boki od nich miałeś obłożone.

Powiedaią więcey, że prawie wſzyſtkich Francuſkich i Holenderſkich Xięgarzow oszukałeś. Wszak pamiętasz o ubogim Lewierze, ktoregoś niegodziwie podszedł. Przyniosłeś mu rękopism ſwoy Henryady, przyiął, zgodziłeś ſię z nim, wydał wiele na papier, na druk nowy, na koperſztychy. A WCPan rozumieiąc, że ſię zgodziłeś bardzo tanio, pod pozorem w niektórych mieyscach poprawienia, wziąłeś rękopism i ukradkiem kazałeś wydrukować w Anglii. Coż ſię ſtało? Oto Lewier

zubo-

zubożał. Nie ieſtże hańba, wſtyd, ſzczycić się, żeś zbogacił Księgarzów ſwemi rękopismami? ów Księgarz Haſki człowiek poczciwy, pamięta do tych czas, co chciałeś mu zrobić, lecz ſię nie dał oſzukać. WCPana *Anti-Machiawel* był w dobrych ręku, prosiłeś na klęczkach, lecz nic niewſkorałeś, tylko to, że trzeba ſię uczyć iak bydź poczciwym, i nikogo nieoszukiwać. Wszyscy Księgarze maią WCPana za ſtraszydło narodu ludzkiego.

Powiedz mi WCPan dla czego byłeś prawie ze wszyſtkich krajow wyganiany? Król Pruſki, ktory WCPanu uczynił łaſkę przypuszczaiąc go do obcowania ſwego, chciał pogodzić ſam WCPana z Panem Mopertiui (a) ktoregoś spotwarzył, iakżeś Królowi podziękował? Oto zabrałeś

(a) *Mr. de Maupertuis.*

łeś Krolewſkie papiery nie małey wagi. Ah! ktoż takowego widział człowieka charakteru? Niewartżeś WCPan, żeby go między knieie niedzwiedzi, albo do Małpoludow odesłano? Czegoż ſię bawisz między Narodami obyczaynemi rządzącemi ſię honorem i poczciwością? Są oni świadkami WCPana przewrotności, ſkoro go poznaią na tych miaſt brzydzą ſię nim i od niego ſtronią. Niezbożność WCPana ieſt obmierzłą u wszyſtkich poczciwych.

Czylisz możesz ſobie podchlebować, że maż przyiacioł? azaż nie oszukałeś tych wszyſtkich, którzy z nim chcieli zabrać przyiazń? Rozum WCPana wabił do ſiebie, lecz obeyście ſię z przyiaciołmi wſzyſtkich od niego odpychało? ktożby chciał mieć ſwoim przyiacielem WCPana tak człowieka ſzkodliwego? WCPana nawet wspołtowarzysze nayroſpuſtnieyſi brzydzą ſię

ſię nim, wszyſtkich przewyższyłeś w podſtępach, ſzalbierſtwie, i bezbożności. Chcesz, żeby WCPanu wierzono iż korreſponduiesz z nayuczeńszemi w Europie, i nawet z ukoronowanemi głowami, lecz poznali ſię na dumie jego. Wiedzą że nie ieſteś ſkąpy ani w pochwale ani w podchlebſtwie, że liſty do WCPana pisane są iego roboty. Ludzie uczeni zaſiągali iego zdania, lecz jakże ſię z niemi obszedłeś? Oto ſkoro WCPana poznali natychmiaſt chronili ſię go. Zwabiałeś iako paiąk do ſieci, żebyś z nich krew ſsał, Dziwactwo, nieſtateczność WCPana niedopuszczaią żeby zabrać z nim gruntowną przyiazń. Uciekaią od niego iako od ſmoków Libiyſkich, ktore tchem ſwoim powietrze zarażaią. Jakżeś pożytkował z łaſki Króla Pruſkiego? oto ſwemi wierszyskami obraziłeś go, obdarzał WCPana dobrodzieyſtwami, a

WCPan niewdzięcznym ſtałeś ſię ku tak wielkiemu Monarsze. Kazał więc go wypędzić z ſwoich państw. Sławny Ruſſo (a) zawarł z WCPanem ściſłą przyiazń, lecz jakżeś mu za tę przyiazń zawdzięczył? Nie ma gatunku potwarz, ſzkalowania, ktoregobyś nie użył, śmiałeś nazwać go brytanem głodnym, psem wściekłym. Czyliżby uwierzono, aby ludzie uczeni w pismach ſwoich zachwalaiący łagodność, przyiemność, tak ſię ſzkaradnie zaiadali?

Ale podźmy do pism niezbożnych. Nazywasz WCPan poważnemi te, w ktore ſentencyyki, ucinki z Moralney nauki powpychałeś. Do krotofil, do żartow prawdziwieś ſię urodził, a miłość rozkosz napełniła dzieła jego tym, co bydź może naybezecnieyszego. (a) *Liſt do Uranii, Panna*

(a) *Mr. Rouſseau.* (a) *Epître à Uranie. Pucelle d'Orleans. La Religion Naturelle.*

Panna Aureliańska, i Religia naturalna, ſą dowodem; a co gorsza, że nazywasz dzieła ſwe zabawką, w których niedowiarſtwo, przeczenie o Opatrzności Boſkiey iaśnie wykładasz, a kary za wyſtępki, nadgrodę za cnotę, za baykę poczytuiesz.

Gdybyś ſtarał ſię o chwałę prawdziwą, pisałbyś dla uszczęśliwienia, dla wydoſkonalenia ludzi, ſzanowałbyś Religią, dobre obyczaie i prawa, niepsułbyś tylo młodych ſerc tak bezwſtydnemi opisami. Roſpuſtny nawet czytaiąc ie wzdryga ſię. Taż to droga ieſt Wolterze do prawdziwey chwały? alboż to inaczey na chwałę i ſławę zarobić nie można, tylko czerniąc to, co Religia ma nayświętszego? Grube Narody miały wzgląd na obyczaie, a Pan Wolter bez naymnieyszego ſkrupułu naciera

ciera na Bóſtwo, na cnotę, na poczciwość, pływaiąc w bezwſtydach pod Niebiosa one wynoſi. O piękna chwała! śliczny honor! Pisma WCPana zdaią ſię mieć coś wſpaniałego, ktore zadumiewaią biorącego ie w ręce, lecz z uwagą nad niemi zaſtanowiwszy ſię, co za brzydka matwanina, iedno drugie mąci, iedno drugiemu przeciwi ſię, ſłowa ſzumne, ale rzeczy nikczemne.

Bardzo mnie obchodzą wszyſtkich o WCPanu mniemania, za nayrospuſtnieyszego WCPana maią i za niszczyciela Religii i poczciwości. Użyy WCPan rozumu ſwego do naprawienia tego, coś zepsuł. Bog naywyższa bytność miłoſierny, a odpuſzcza przewinienia nasze i błędy, gdy ie porzucamy, ale nie lituie ſię kiedy umyślnie leżemy w zbrodniach niechcąc i nie uſiłuiąc z nich ſię wydobydź.

Jutro

Jutro będę miała gości na obiad, proszę i WCPana, żebyś mi ten uczynił honor. Proszę oraz chciey WCPan w swoim mnie sercu miescić, będziemy się wzaiemnie uczyć, a przecież przesądow pozbędzie się, a prawda przyświecać będzie.

Naypowinnieysze czynię dzięki WC Pani, rzekł Pan Wolter, za dobroczynność iey ku mnie; Mogę kiedyż tedyż zdania moie stosować do zdań WCPani. Słuchać będę WCPani, serce moie masz w ręku twych, a czego naybiegleysze rozumy wskorać u mnie nie zdołaią, grzeczność i przyiemność WCPani może potrafi. Pożegnał się ze mną Pan Wolter i odszedł; ja unużona tak długim rozmawianiem układłam się. Wtedy snuły mi się tysiączne myśli o moich obłąkaniach i innych ludzi, w powszechności. Coż to za życie prowadzę,

dzę? Sama rzekłam do ſiebie, jakąż wymowkę dać mogę moich zdrożności? Zachowuię ieszcze wprawdzie początki moiey Religii, ſą one głęboko na ſercu moim wyryte, a czemuż nie żyię według nich? Nie będzież potym ięczał rozum móy pod niewolą zmysłów? W jakież zbytki wprowadza mnie żywość moia? Prawda, obcowanie moie z ludźmi uczonemi, iednak ſąż oni mniey niebeśpieczni od innych? mowa ich płynna zwieść może mocnieysze ſerca od mego. Używam ia światła mego rozumu na zemszczenie ſię krzywdy od nich uczynioney Religii, ale z drugiey ſtrony czuię, że Religią hańbię moiemi obyczaiami.

Nie okrzyknelibyż mnie wszyscy dowiedziawszy, że ia każę Deiſtom, że Kortezanka chce nawrócić Woltera, d'Arżań-

sa i całą gromadę Duchow mocnych! ztym wszyſtkim ten moy ieſt zamiar. Może kiedyś zal ułomności moie zgładzi. Może Bóg miłoſierny zmiłuie ſię nademną? lecz duchy mocne mogąż ſię nawrocić do Boga? Ah! bardzo ſą uparci w ſwych przesądach. Błędy w oczach ich bardzo podchlebuią namiętnościom, prawdę w ſercach ſwoich zatłumili, imainacyą biorą za rozum, a niepowrociwszy do cnoty, zaſłona która ich oślepia nigdy nie ſpadnie.

Te uwagi moie przerwał nayokropnieyszy w całym mym życiu przypadek. Używałam do tych czas roſkosz bez żadney goryczy. Wenus zawſze ſię do mnie uśmiechała. Alić to ſię wſzyſtko w wielki ſmutek zamieniło. Oyciec móy dowiedziawszy ſię o mieyscu w którym znaydowałam ſię, i o ſpoſobie życia mego, ułożył mnię

za

za fortę klasztorną wpakować. Nie lubiłam Klasztoru, i wolałabym obrać śmierć, niżeli utracić wolność. Przybył móy Oyciec z Instygatorem, spoyrzał na mnie okiem gniewu pełnym, którego weyrzenia nie mogąc znieść, zemdlałam. Otrzeźwiona na większe nieszczęście moie. Oyciec słowa do mnie nie rzekł, lecz kazał to czynić Instygatorowi, co miał czynić, który tak odezwał się: Martwią mnie mocno rozkazy Oyca WCPani, które wykonać muszę, z tym wszystkim racz WCPani bydź powolną. Chciał moią wziąść rękę, lecz odepchnęłam go. Oyciec to widząc rozgniewany wyiął pistolet z kieszeni swey, Rozumiałam że już po mnie, i zapewne wypaliłby mi w głowę, gdyby Instygator nie wyrwał pistoletu. Musiałam więc powodować się; Wsadzona do naiętey karety, bardzom się zmieszała dowiedziawszy się

iż

iż mię wiozą do Klasztoru. Co za nieſzczęście było moie! Przeklinałam dzień urodzenia ſwego, płakałam, roſpaczałam, a gdybym miała ſposobność, życiemby ſobie odebrała. Inſtygator człowiek poczciwszy i obyczaynieyszy, iak bywaią na tym urzędzie, cieszył mnie iak mogł mowiąc: Mościa Pani! życie ieſt napełnione dolegliwościami, lecz nieſzczęście nie trwa długo, po burzy naſtępuie pogoda. Dolega mnie WCPani ſtrapienie, proszę uſpokoy się WCPani, czas ieſt lekarſtwem na wſzyſtko. Oyciec WCPani da ſię ułagodzić. Tak mnie ciesząc przywiozł do Panien Klasztoru Swiętey Maryi. Wyszłam z karety, a Inſtygator oddał mnie ſtarey Mniſzcze zasępioney wyschłey, na którą weyrzawszy ledwiem nie zemdlała. Lecz ſię dalekom bardziey zlękła wszedłszy przez małe drzwiczki, gdy uſłyszałam hałas za-

sow

sow, łańcuchow, kłodek, kluczów, rozumiałem że do przepaści wpadłam, i powieść o piekle nie poczytałam już za bajkę. Zaprowadzona do komory ciemney, którey meble tarczan, ſtołek i ſtolik. Zamknięto drzwi, a mnie rozmaite trapiły myśli. Do tych czas gdy ſobie przypominam dreżdz mię porywa? i jakże mogę opisać mękę i pomięszanie moie, łzy z których jedna drugą wypychała? Szarpałam ſiebie ſama, przeklinałam pomſtuiąc tego, który był przyczyną mego nieszczęścia, wſtydzę ſię nawet powtorzyć owe ſłowa, lecz one były ſkutkiem rozpaczy, która ani rozumu ani rady nie ſłucha.

Oſłabiona tym unużeniem rzuciłam ſię na twarde tarczaniſko, a w gorszkości przypominaiąc obłąkania ſwe ſama w ſobie mówiłam. "Otoż koniec do którego

nii-

„miłość uciech prowadzi! Prędzey czyli
„też poźnie, karana bywa; wszak sama te-
„go na sobie doświadczasz. Opływałaś
„rozkoszami, teraz z bolu ięczysz. Kędyż
„się podziały owe momenta uciech, któ-
„re wszystkie władzę duszy opanowały
„były? kędyż są owi czciciele zwodzący,
„owe dowcipy powabne, wychwalacze
„piękności i farby twarzy? kędyż ulecia-
„ły wzdychania rozkoszne, obcowania
„przymilne, zabawki coraz świeższe, któ-
„reś bardzo lubiła? W jakimże teraz
„mieyscu zostaiesz? oto w mieyscu w któ-
„rym rozpustne osoby więzą. Zasłużyłaś
„na to wprawdzie, ponieważ sentymenta
„owe zacnego urodzenia zatłumiłaś w so-
„bie, które powinna byłaś poczytać za
„naydroższe. Wychowanie dobre, oświe-
„cenie, możeż usprawiedliwić twoie obłą-
„kania? Bynaymniey. Otoż ten szcze-
„golny

„golny ſposob w tym okropnym mieyscu,
„żebyś przed ſię wzięła bydź rozsądniey-
„szą, wynalazła śrzodek przebłagania
„Oyca, i udawała ſię do Dawcy wſzelkiey
„pociechy Boga.„

Takiemi zabawiaiąc ſię myślami u-
ſłyszałam, że ktoś otwiera drzwi, i uy-
rzałam wchodzącą młodą mniszkę, która
nic nie mówiąc: na ſtole poſtawiła ſzklan-
kę wody i kawałek położyła chleba. Po-
znałam z oczu jey, że miała politowanie
nad moim losem. Proſiłam żeby mnie
nieco poſłuchała, lecz ſię wymówiła za-
kazem. Nie chciałam ſię więc naprz -
krzać ſpodziewaiąc ſię w dalszym czaſie,
że będzie ze mną mówiła, wyszła, a ia
noc tak przebiedowałam nayokropnieyszą
ze wszyſtkich.

Nazaiutrz o godzinę osmey przy-
ſzedł-

ſzedłszy do mnie Przełożona Mniszek, i mocną mi w wyrazach doymuiących kapitułę dawszy, kazała za ſobą poyść do rozmownicy, do którey mnie potrzebowano. Rozumiałam, że Oyca zaſtanę. Wchodząc obaczyłam przyſtoynego Duchownego, który uczyniwszy komplement, rzekł że z rozkazu Oyca mego przyszedł, i coś ma ze mną mówić ſekretnie. Nie przypatrywałam ſię z początku, a ſpoyrzawszy zdumiałam ſię widząc Pana Seńfoa (c) ktory ſię przebrał po Xięſku aby mnie uwolnił. Przyiaciele bowiem moi zgromadziwſzy ſię ułożyli nayprędzey wydobydź mnie z więzienia. Wziął naſiebie Pan Seńfoa wybawić mię, za pieniądze doſtał rozkazu żeby mnie Mniſzki wypuściły, przyſzedł z Panem Seńfoa ten ſam Inſty-

gator,

(c) *Sainte Foix.*

gator, dali mu za to cztery czerwone Złote. Mniemany Xiądz Pan Seńsoa okazawszy Przełożoney uwolnienia pozwolenie ná piśmie, wywiozł mnie na przedmieście S. Pawła, kędy iuż naięty był apartament. Oyciec móy niemogłszy dowiedzieć się kędym by znaydowała się, mocno rozgniewany poiechał do domu swego na wieś.

Przyiaciele przyszli zaraz z powinszowaniem uwolnienia mego, którym z wdzięcznością podziękowałam. Zaczęłam tak żyć jako i przedtym, ten to skutek powodzenia, że wybiiaią nam z pamięci uczynione przedsiewzięcia! Przyrzekłam była porzucić moie narowy, lecz gdy nieszczęście przeydzie rzadko pomni się na obietnice. We trzy dni Autor, który był mi pozwolił swego apartamentu, kiedym była przyiechała do Paryża dał bal z przy-

czyny

czyny mego uwolnienia. Wszyscy przyiaciele nasi byli zaproszeni, to ieſt: wszyſtkie wielkie dowcipy Francyi. Wolter, Monteſkie, d'Alembert, Piron, Marmontel, Krebilon, Mariwo (c) i innych wielu których wyliczać imiona byłoby długo, lecz nieopuszczę Xiędza l'Attenian (d) rozumnego, nieprzyiaciela głownego duchow mocnych, ſzacowanego iednak od nich dla wielkiego oświecenia i nauki. Uczta byłá kosztówna, mało co gadali aż do wetow, naoſtatek wpadli w rzeczy poważne i Filozoficzne.

Ja nie poymuię, odezwał się Pan Wolter, dla czego nas maią za ſektę bezbożnych. Nie tylko to ci, którzy pełni przesądów i błędów będąc nam przyganiaią urodzeni w gminie poſpolſtwa, ale i ludzie

 wyż-

(c) *Crebillon, Marivaux,* (d) *Mr. l'Abbé de l'Attaignan.*

wyższego rozumu poczytuią nas za takowych, świadkiem ieſt ta Pani, która kilka razy ze mną rozmawiaiąc, przykre mi rzeczy powiadała, nasze układy, zdania zbijała, i ledwie nieobaliła. Niedosyćże wierzyć w Boga Sprawcę naywyższego praw wszelkiey własności? Nieupewniaż o tey prawdzie nas rozum nasz, który ieſt przewodnikiem niemylnym danym od Boſtwa, żebyśmy się nim powodowali? Nieinaczey, rzekł, Pan d'Alembert. Wierzyć w Boga, czcić go i kochać, ieſt prawdziwa Religia człowieka. Tak czyniąc nie oſzuka się, niewpadnie w bałwochwalſtwo, które opanowało było wszyſtkie części świata. Trzymaią ſię naszego układu Narody nayoświeceńsze. Chińczykowie, Indyanie, Japończykowie, Mogolczanie, Turcy, Persowie czczą iednego Boga, Chrześciańſtwo zaś ma wiadomość wprawdzie o

Bogu

Bogu, lecz Taiemnice przeciwią się rozumowi, są niezrozumiane, a ciemność ich nie zgadza się z prostemi znaiomościami. Są to jasne gwiazdy nad głowami naszemi, ale bardzo wysoko będące nie dla oświecenia nas. Daymy to, niechaybym był Missyonarzem, i udał się w południowe kraie opowiadać Religią Chrześciańską ludziom maiącym światło naturalne. Jakżeby na mnie patrzali? Jako mogliby poiąć, że pierwszy człowiek zawiniwszy, wszystkie swoie potomstwo wartym uczynił kar wiecznych? że owoc drzewa skosztowany przeciw zakazowi Boga na wszystek świat ściągnął przeklęstwo? Jako poiąćby mogli, że Bóstwo ma Syna, który naturę naszą wziął, mieszkał z nami, umarł za grzechy nasze, aby nam wyiednał zmartwychwstanie ciał i błogosławieństwo wieczne? Jako naostatek mogliby uwie-

rzyć, że Bytność naywyższa iest złożona ze trzech osob, a trzy te osoby iest ieden Bóg? Nie poczytalibyż mnie za szalonego, za będącego bez rozumu. W samey rzeczy, odezwał się Pan Piron, i Morał Chrześciański niemniey podobał mi się. Jak to? aby bydź zbawionym, potrzebaż wyrzec się zażywania zmysłów, o chlebie i wodzie żyć jako winowayca, i siec siebie iako ośla? Czyliż na tym istota zawisła sprawiedliwych, żeby mieli żołądek wysuszony? Jeżeli roskoszy ciała są zakazane, na coż te gwałtowne wzruszenia z natury iedney płci do drugiey? ah! cożby się działo z moim (b) *roskoszniczkiem nawróconym*, i innemi memi dziełami, w których powaby tęgie zmysłów okazałem! za pozwoleniem Religii Chrześciańskiey, wolę ia naszą.

Xiądź

(c) *Débauché co verti.*

Xiądz l'Attenian ſłuchaiąc rozmów, tak górnych dowcipów, i ſprawiedliwie obruſzony bluźnierſtwami tak ſtrasznemi, podnioſſszy głos w tych wyrazach mówił: Moi Panowie, niechciałem wierzyć, aby ſię znaydowali ludzie tak bezbożni, którzyby żadnego nie mieli względu na prawa Religii i prawa Natury, lecz widzę pierwszych Wacpanów. W ſtydzę się nawet mówić z takiemi, którzy ſię okazuią raczey diabłami, niżeli maiący dusze ſtworzone do ſprawiedliwości i do znania prawdy. Proszę, dozwoleie mi, żebym wasze dowody pozorne zbiiał dowodami przekonywaiącemi i gruntownemi, nie przywiodę Wyrokow Boſkich naczynow prawdy, któremi raczył Bog objawić Religią ſwoią, ale przywodzę racye na racye, rozumowanie prawdziwe przeciw fałszywemu. Pierwsza rzecz która WCPanow nie-

ſpokoi, ta ieſt, ktorą my nazywamy grzechem pierworodnym. Zaſtanowmy się więc czy w rozrządzeniu Boſkim ieſt co przeciwnego Sprawiedliwości iego i dobroci? Poſłuchaycież proszę moich dowodow. Wiecie Wacpanowie dobrze, iż pierwszy człowiek, powinien był hołdować Bogu, i zawisłym bydź od niego iako od ſwego stworcy, ſtworzył go wolnym i mogącym oddawać Stworcy ſwemu cześć. Jeſtże przeciwko ſprawiedliwości Boga, że chciał doświadczyć wolności człowieka? jako Stworca nie mogłże wymagać poſłuszeńſtwa sobie od ſtworzenia? jakżeby doznał jego ku ſobie poddałości, gdyby mu nie przepisał prawa żadnego? Wiem że Bóg wiedział i znał dobrze ſerce jego, wiedział czyli będzie mu poſłuszny czyli nie, z tym wſzyſtkim to poſłuszeńſtwo, którego wymagał od człowieka, nie było

dla niego ſamego, ale dla ułatwienia ſposobow człowiekowi, żeby na większe łaſki zaſłużył. Niezapominaycie Wacpanowie o darze ſzczęśliwym wolności, którą dał Bog człowiekowi, ieſt ona gruntem moich dowodow. Człowiek rowną miał łatwość do poſłuszenſtwa iako i nieposłuszeńſtwa; wolność ta była w człowieku początkiem do kary iego albo nadgrody. Bog bardzo łatwe dał przykazanie, *Z każdego drzewa rayskiego iedz, ale z drzewa wiadomości złego, i dobrego nie iedz, bo którego będziesz dnia iadł z niego, śmiercią umrzesz* (d) Bog zaraz za przeſtępſtwo groził, więc nie mogł człowiek wymowić ſię niewiadomością. Z tym wszyſtkim nie zważał na zakaz, dał ſię zwieść, zgrzeszył, i Bog ſkarał go z iego potomſtwem na śmierć. Poczytuiecie WC

E4 Pa-

(d) *W Xięgach Rodzaju w roz: 2. wier: 16. 17.*

Panowie za ſprawiedliwe karanie pierwszego człowieka, lecz żeby potomſtwo iego miało bydź karze tey podległe, przeczycie. Coż za związek, mówicie, między przeſtępſtwem Adama i człowiekiem, który ſię oſtatni urodzi? Dla czegoż karany bydź ma niewinny dla winnego? Wszyſtkie te przyczyny WCpanow są pozorne. Proszę WCpanów, powiedzcie mi, czy przypisuiecie niesprawiedliwość Monarsze, który za wyſtępek obrażaiący i krzywdzący ſwóy Majeſtat, karze aż do czwartego pokolenia? Azaż nie widzicie Wacpanowie, iż dzieci noſzą kaźń Rodzicow ſwych? Rodzice odpowiadaią za dzieci ſwe? Wszak macie świeży przykład, coż zawinili Rodzice Krolobоycy Damiana? Nacoż ich za granice Krolewſtwa wygnano? Nie przykładali ſię do zbrodni Syna, poczytali go za dziwotwor wartyby bydź zaduszonym ſkoro wyſzedł

ſzedł na świat. Czemuż Króla Francuſkiego nienazywacie nieſprawiedliwym? Czemuż nie mówicie, że ieſt ſtraſzna nieſprawiedliwość karać niewinnych za winnego? Czemuż go nie nazywacie nieczułym, bezwzględnym na ſprawiedliwość, jako i nieſprawiedliwość? Czemuż nieprzeżywacie Sędziów karzących Rodzicow Damiana, tyrannami, że nawet krzty nie maią ſprawiedliwości? żebyście to im zadawali na myśl WCPanom nie przyszło. Uznaiecie WCPanowie Króla iako obraz Boſki na ziemi, który karać powinien ſurowie na drogie życie ſwe targaiących ſię. Maiſtraty poczytuiecie za ſprawiedliwe, ktore obowiązane tak z potrzeby, jako też i prawa ſwego urzędu czuć koło życia i intereſſow ſwego Króla. Ze Monarcha buntownika karze, chwalicie. Dworzanin mieszaniący Krola niebywał oddalo-

dalony od Dworu? i jego familia nie wypadaż z łaski Królewskiey? Syn Ministra dysgracyanowego rzadko ma przystęp do Monarchy, a chociaż iest niewinny, dla przewinienia iednak Oyca swego cierpi. Wierzycież że Bostwo mnieyszą ma władzę od Krola, i że sprawiedliwość jego mniey surowa dla nas od Krolewskiey ku swym poddanym? Królewska pochodzi od Boskiey, a gdy Krolewska tak ostra, jakaż nie iest Boska? Nie masz tedy niesprawiedliwości w tym, że całe potomstwo pierwszego człowieka, pokarane za iego przestępstwo. Używam tu podobieństwa: Nasienie zarażone nie wydaież owocow zarażonych? Oyciec nieumiarkowany w pożyciu, ktorego członki strucIżnione, nie spładzaż dzieci podległych teyże truciźnie, ktore skoro na świat wyydą natychmiast z niego schodzą? Oyca rospustnego dzieci nie maiąż skłonności

do

do rospusty tęższey od innych? A gdy wszyscy ludzie idą od iednego człowieka, a ten człowiek był zarażony, więc i wszyscy ludzie rodzą się z tąż zarazą. Nie widziemyż tego samego w naturze? Na cożby Bog miał psuć porządek? Skoro człowiek pierwszy został niepostusznym, zepsucie, śmierć, według groźby Boga, opanowały go, nasienie które miało płod wydawać szczęśliwy gdy się zepsuło, musi wydawać płod śmierci. Wszyscy ludzie byli zamknięci w tym pierwszym nasieniu, więc wszyscy rodzą się występnemi. Obowiązanyż iest Bóg przywrocić pierwszą czerstwość, i czyliż może według ustaw sprawiedliwości, swoiey? Nie, zaiste wydał przeklęstwo na niepostusznego pierwszego człowieka; a tak i na tych, ktorzy z niego iść mieli, a gdy wszyscy z z niego idą, więc wszyscy podlegli są karze

na niego ſpadłey. Woda zarażona w źrodle gdy ieſt, wszyſtkie z niego płynące ſtrumyki, rzeki, nie są bez zarazy, kwiat na niewdzięczney ziemi traci ſwoią piękność. Gałęzie od pnia zgniłego wszyſtkie ſchną, tak to każdy rodzay natury zarażony wydaie owoce ſobie podobnie zarażone.

WCPana rozumowania, rzekł d'Arżan, wykrętnieysze ſą od naszych. Rzecz tu do rozwiązania, ieżeli pierwszy człowiek prawdziwie był winnym? ieżeli nie był poſłuszny Stworcy? a chociażby i nie był, Bog byłby niesprawiedliwy niewinnego z winnym mieszaiąc. Bardzo dobrze, odpowiedział Xiądz, l'Attenian, ſamego bronią WCPana pokonam go, i tak dowodzę, że bez grzechu pierworodnego Bog byłby raczey nieſprawiedliwym względem nas. Rzućmy okiem na wszelkie nędze

życia

życia ludzkiego. Skoro człowiek zaczyna śię rodzić natychmiaſt zaczyna umierać, zamknięty przez większe poł roku w więzieniu sciſłym i ciemnym, wychodzi na świat aby płakał. Ogłasza kwileniem ſwym nędze ſwoie i nieſzczęścia. Słabości, choroby, ze wszyſtkich ſtron obſkoczaią go ; dziecińny wiek uſtawicznym utrapieniem. Przyszedłszy do władania rozumem otoczony ieſt od tyſiącznych namiętności wzraſtaiących, ktore na moment nie daią mu odetchnienia; wynioſłość, lubieżność, potrzeba, głod wszyſtkie rodzaie nędz, są to dla niego tyrannami, a te wszyſtkie kończy nayokropnieysza dla niego śmierć. Więc pytam śię WCPanow, jeżeli pierwszy człowiek byłby niewinnym, Bog nie byłbyż nieſprawiedliwym ſkazuiąc człowieka na takowe udręczenia? nie moglibyśmyż narzekać

na

na jego dobroć, niepowinniśmyżby mowić:
"Dawco i Tworco naywyższy natury, dla
„czegoż tak nędzisz ſtworzenia,ktore ciebie
„ nie obraziły?Jesteś ſprawiedliwym,dobroć
„twoia nieograniczona, nie czynisz bez
„przyczyny nieſzczęśliwemi, a my ieste-
„śmy w nędzy, ciężar nieszczęść zwala ſię
„na nas o! Boże nasz ieżeli ieſteś ſprawie-
„dliwym a my niewinni dla czegoż z nami
„tak poſtępuiesz?„ Bog czyliżby odrzucił
nasze takowe uſprawiedliwienie ſię?według
WCPanow układu byłaby większa nie-
ſprawiedliwość,niżeli według mego. Darmo
by ſię mowiło, że takowa Boga wola, że
my będac przedtym nic, mogł nas ſtworzyć
iak ſię Mu podobało, i że wszyſtko ieſt
dobrze w porządku Natury. Darmoby
ſię mowiło, że co tylko ieſt złego na świe-
cie, ieſt złe pozornie, że wyſtępki ſłużą
nam do dziwienia ſię cnocie, jak cienie w
malo-

malowaniu. Ażeby te zbić sofizmata czyli wykrętne dowody, dosyć iest dowieść, że jest rzeczywiste złe na świecie, wczym Pan Pop (a) acz człowiek poniekąd uczony, omylił się. Pytam się WCPanow, śmierć jestli złem czy dobrem? Nędza człowieka umieraiącego od głodu, lub potępionego na stos iestże dobrem? Nieinaczey, rzekł Pan Marmontel, śmierć jest zakończeniem naszych przykrości, a przykrości są przyczyną, że pragniemy śmierci. Więc według WCPanow (odpowiedział Xiądz l'Attenian) są złe rzeczywiste, są oczywiste, i samo czucie dowodzi, że na tym świecie złe przewyższaią i w większey są liczbi nad dobre. Proszę, Bog pełny dobroci możeż uczynić niewinnych nieszczęśliwemi? Oyciec karzeż dziecię swoie niewinne dla tego tylko, że mu się tak podoba. Nie-

poczy-

(a) *Monsieur Pope.*

poczytanożby go za okrutnika niemaiącego względu ani na krew, ani na niewinność? My wszyscy iesteśmy dziećmi Stworcy. Nie mogł więc nas skazać na nędze życia, gdybyśmy nie zasłużyli, iest więc pierwszy wystęek, ktory zarobił na tę karę: przecząc tedy o grzechu pierworodnym iest większą przypisywać Bogu niesprawiedliwość niżeli utrzymuiąc grzech pierworodny. Ztąd to nie maiąc wiadomości o nim dawni Filozofowie przyganiali Bostwu, że nas nieszczęśliwemi uczyniło. Nie mogli poiąć dla czego podani iesteśmy na tylo nędz; Ztąd to wymyślili metempsychozę, i dwa początki. Jedni na obronę Bostwa mniemali, że dusze nasze były na innym świecie, i tam zgrzeszywszy przysłane są na pokutę na ten świat aby były zamknięte jakby w więzieniu w ciałach. Drudzy zadziwieni tylo nieszczęściami, wymyśli-

li

li dwa początki, ieden zły drugi dobry, pierwszemu przypisywali początek bytności fizycznych, a drugiemu bytności duchowne, ktore dziwactwa same się przez się zbiiaią. Przywiodłem ie tu, aby poznać. że bez grzechu pierworodnego nie podobna wyłuszczać dla czego nędznemi iesteśmy w tym życiu. WCPan Mospanie Wolter w iednym z swoich pism twierdzisz, że w człowieka mocy iest siebie uczynić szczęśliwym stosownie do swey natury, że nieszczęścia na świecie tym nie mogą zamącić spokoyności, i za lekarstwo kładziesz, żeby myśleć, iż są nieszczęśliwsi od nas, właśnie iakby cudze nędze uwalniały nas od naszych nędz. Wy ktorzy, wszak te są słowa WCPana, użalacie się na niepowodzenie, patrzcie na Bellizara (20) Bo-

(20) *Bellizar sławny Wodz Woysk Justyniana Cesarza, Persow zwyciężył, Kartagi*

Bajazetta w klatce (21) Karola pierwszego (22) pod toporem. Rada zaiſte śmieszna i niewarta zaſtanowienia ſię. WCPan Mospanie Wolter, który tak bardzo wyſtawiasz, roſkoszy i ſzczęście, których używać można na świecie, powiedz ſzczerze, byłżeś kiedy ſzczęśliwym? byłże przy-nay-

---

w Afryce dobył, i Afrykę do Państwa Rzymſkiego przyłączył. Włochy od Tyrańſtwa Gotow uwolnił, Hunnow wypędził. A naoſtatek do takiey nędzy przyszedł, iż żebrał.

(21) *Bajazet Cesarz piąty Turecki naſtąpił po Oycu ſwym Amuracie r. 1389. Bulgaryą, Macedonią, Teſsalią podbił, i prawie wszystkich Xiążąt Asyatyckich pokonał. Lecz od Tamerlana Króla Tatarow 28. Lipca 1402. pod Angoryą w Galacyi zbity w niewolą doſtawszy ſię, w klatkę żelazną wsadzony. Bajazet był iednooki, Tamerlan kulawy, ten przyszedłszy do klatki w którey ſiedział Bajazet, rzekł: Zdaie ſię Bóg niedbać o te ziemſkie Króleſtwa, kiedy odbiera ie od jednokiego, a daie kulawemu.*

(22) *Karol pierwszy Król Angielski, Szkocki Irlandzki naſtąpił po Oycu swoim Jakubie pierwszym. Szkotowie zbuntowani z Parlamentem Angelskim, poimawszy Króla kazali*

naymniey ieden dzień dla WCPana w życiu bez ſmutku, bez goryczy? byłżeś przynaymniey w wyobrażeniu ſwym ſzczęśliwyn? Zaiſte, nie, ſzczęście tu na ziemi ieſt imainalne. Widziemy że są rzeczywiſte złe, a te złe nie mogły ſpaśdź na niewinnego, ani bydź nań zeſłane bez popełnienia nieſprawiedliwości.

Więc grzech pierworodny ſprowadził na ludzi przekleſtwo Boſkie, i ta to ieſt przyczyna Wcielenia ſię Boga. Odległość była wielka między Stworcą i ſtworzeniem; aby nadgrodzona była obraza Boga, trzeba było pośrzednika naywyższego, któryby potrafił przybliżyć ſkończoność do nieſkończoności, podniosł człowieka do Boga a nakłonił Boga do człowieka

sciąć 8 Stycznia 1548. przed Pałacem, mającego lat 49. Pamiątkę tey zbrodni swoiey Anglicy obchodzą tegoż samego dnia scisły poſt zachowuiąc.

wieka. A gdy wszyſtkie ſtworzenia były winne, żadne z nich nie mogło tego tak wielkiego uczynić poiednania. Bóg więc raczył zeſłać Syna ſwego Jedynaka, to ieſt: Słowo ſwoie wieczne, obraz iſtności ſwoiey, ażeby uczynił odkupienie. Zdaie ſię WCPanom trudna ta rzecz do rozwiązania. Lecz ſłuchaycie iednego z Uczonych i rozumnieyſzego od WCPanow wszyſtkich "Czemuż Boſtwo nie miałoby mieć Syna? czemuż niemiałby „bydź Syn Jego Jednorodzony? alboż „nie widziemy że wſzyſtko w naturze ieſt „zrodzonym?„ Każde podobne nie wyprowadzaż ſobie podobne, a lubo to ſtosowanie do Boga bardzo ieſt rożniące, nie ieſt iednak przeciwko rozumowi żeby Bóg miał mieć Syna, a ten Syn był przeznaczony na okupienie człowieka winnego. A to okupienie nie mogło inaczey bydż tylko uży-

używaiąc przeciwnych rzeczy tym, które zgubiły stworzenie. Uciechy zepsuły go, trzeba więc było okupić przez cierpienie, dla tego Syn Boży dobrowolnie podał się na śmierć, a przez śmierć swoią zbawił ludzi. Duch Boży ich ożywia, a ten Duch, który oświecił świat swoią mądrością iest własnością osobistą Bostwa.

Wiem że głęboka taiemnica Troycy nayświętszey zdaie się przeciwna światłu naturalnemu, którą śmiecie nazywać baśnią, lecz w tym uznaię owoc pychy WC Panow. Powiedzcie mi Panowie, azaż rozum, pamięć, wola, nie są trzy bytności rożniące się od siebie w człowieku, a niesąż w iedno złączone i nieczyniąż iedneyze bytności? A chociażby Taiemnica ta do poięcia była niepodobna maszże bydź przeszkodą żebyśmy o niey nie

wie-

wierzyli? Azaż mało ieſt takowych rzeczy w naturze których nie poymuiecie, jednak wierzycie o nich? Poieliścież doſtatecznie obrot krągów niebieſkich, które bieg ſwóy rządny odprawuią? Poieliścież WCPanowie Słońce, Xiężyć i inne gwiazdy, które ſię zdaią światami rozlicznemi? Skrytości Filozofii znurkowaliścież, jáko to: ſkutki błyſkawic, grzmotòw, piorunów, owego wzruſzenia ziemi, która w mgnieniu oka cała zadrżywa? Ieżeli więc wſzyſtka prawie Natura dla WCPanów ieſt niedościgła, dlaczegoż domagacie ſię widoczności w Taiemnicach Boſkich? Otoż to, o toż to, ſkutki śliczne pychy waſzey! Chcecie wſzyſtko zgłębić, a nic niemożecie poiąć. Ey! Moi Panowie nie nurkuycie w Tajemnicach Boga płytkiem waſzym rozumem, nie podnoście ſię wyſoko niemaiąc ſkrzydeł, nie wychodźcie nad granice

ſzran-

i ſzranki rozumu waszego! Bóycie ſię, żebyście losu nie doznali Jkara (23) żebyście nie byli owemi waporami, które w górę wybiwszy ſię nikną, gorszy dla was upadek im z wyższego mieysca. Wniydzcież w ſiebie, znacież was ſami zupełnie? ſerce wasze nie ieſtże dla was gadką nierozwiązaną nigdy? Nauczyć potraficież jak ſię dzieie naymalutszy w was ruch? O dumo! o nierozumie! Nieznaiąc nas ſamych, uſiłować tego dociec co ieſt nad nami! Mości Panowie duchowie mocni, ſłowko WCPanom powięm, proszę racz-

cie

---

(23) *Jkar Syn Dedala zamknięty będąc w ogrodzie z Oycem iak w więzieniu, a przemysłem Oyca, który ſkrzydła zrobiwszy dla ſiebie i Syna żeby wylecieli z więzienia, niesłuchaiąc rady i przepisów latania, (które były żeby ani bliſko ziemi. ani zbyt wysoko nie leciał, boby przez wilgoć od ziemi, a przez gorącość od Słońca wosk którym zlepione były pióra ſkrzydłow zepsuły ſię) wybiwszy ſię w gorę wpadł w morze i utonoł, od*

cie uważyć. Poki namiętności są w swey żywości, poki macie czerstwe zdrowie, prawdy Religii żadnych wyrazow w was nie czynią, lecz przyciśnieni ciężarem lat, słabościami i chorobami otoczeni w ow czas, w który dług naturze będziecie musieli wypłacić, inaczey myśleć będziecie. Wtedy Religia będzie miała już swe pole, zemści się waszych żartow z siebie, i śmiało mówię, że każdy z WCPanow musi ie odwołać. Mogłbym tu przywieść stami duchow mocnych podobnych WCPanom, którzy w godzinę śmierci swey postrzegli, że się dzieie inaczey, ponieważ przesądy rozsypały się, pycha więcey nie zasłaniała ich

iego Imienia nazwane morze Ikaryyskie, ta bajeczna powieść początek swoy wzięła, iż Dedal pierwszy był wynalazcą żaglow okrętowych, a Syn iego Ikar spadł z masztu i utonoł. Dedal odbił od brzegu wyspy Krety inaczey zwaney Kandyi w którey był na wygnaniu.

ich oczow, wszystko uyrzeli, że się inaczey ma, niżeli oni sądzili. Przyszłość nas lęka, a w niepewności losu, który nas czeka przenosiemy zawsze pewne nad niepewne, prawdę nad wątpliwość, wiarę nad dumny rozum. Szczęśliwi ci, którym raczy Bóg użyczyć swey łaski, luboć oni z boiaźni jey się chwytaią.

Całey kompanii mowa Xiędza l'Atteniana podobała się, a chociaż miarkowałam, że nie zabierali się pożytkować z niey, jednak uczułam wewnętrzną pociechę widząc, że dowody ich były zbite gruntownym rozumowaniem. Wstaliśmy od stołu, i poszliśmy do ogrodu, w którym była altanka piękna w niey, przeszedłszy się kilkanaście razy, cała kompania usiadła. Rozmawiać zaczeli o Literaturze, szydzili z Autorów, z wierszopisów. Pan Wolter

wpadłszy w entuzyazm obſzernie mówił o upadku umieiętności, o Filozofii, o Poezyi, i o wſzelkim rodzaiu Filologii, czyli nauk wyzwolonych. Przypisywał dowcip bardzo małey liczbie Autorom, ſiebie niezaniedbał wynoſić, łatwo było poznać, że pochwały z któremi ſię rozwodził, do ſiebie kierował; Co za nierozum chwalić dawnych! rzekł Wolter, co za niewiadomość, co za głupſtwo w pismach ich! Cóż ieſt Homer (24) ieżeli nie śmieszny malarz, wielomownik przykry, który opisuie nam Bohatyrow iako na komedyi? komuż ſię teraz czytać go nie przykrzy? Co za ukontentowanie, Wodzow ſłuchać pierwiey ſię wzaiem ſzkaluiących jako drążnikow, a potym bijących ſię, odpoczywaiących, iedzących z ſobą, i znowu powkaiących ſię, jak owi pięściarze Londyńscy.

ſcy? Coż wart Horacyusz? (25) pisał wprawdzie nie złe wiersze, ale ciemność w nich okazuie miałkość dowcipu iego, tam ieſt małym gdzie ſię chce pokazać wielkim, a tam wytworny kędy był powinien bydź proſty. Owidyusz (26) Romansów i Metamorfozów pisarz, nieusypiaż czytaiących? Wirgiliusz (27) z ſwemi wołami, kozami, pługami niechceż nas wszyſtkich chłopami poczynić? Rozwlekły Cesar (28.) zwięzły Tyt Liwiusz (29) przykrosłodki Swetoniusz (30) nadęty Tacyt (31) mogąż ſię zrownać z na-

 szemi

(24. 25. 26. 27.) *Wszyscy ci Wierszopisze za naylepszych uznani tak od Przodków naszych iako i naszego wieku, do których ſtosuią się Poëtowie wiersze chcąc pisać wyborne, są przełożone dzieła ich na nasz ięzyk ieszcze za Zygmuntów Krolów.*

(28. 29. 30. 31.) *Dziejopisowie Rzymscy wyborną Łaciną podali nam Woyny i rządy Rzymian, są tłumaczone ich dzieła na Polſki ięzyk.*

ſzemi kilko arkuszami? Jeżeli zaſtanowie-my ſię nad wiekami, które były przed naſzym, nie obaczemyż grubey niewiadomości? Nie ma śladu umieiętności, nie ma ſmaku nauk i ſztuk, noc ciemna okryła dowcipy. Niektorzy Mniſi umieli czytać, pisać, i ſpiewać, takie to były nauki. Nowa przecie zorza zajaśniała ale blada. Mądry Leo dzieſiąty (32) Franciszek pierwszy (33) mogą ſią nazwać uczonemi. Po nich Kornela i Shakespeara kładę. Dowcip ich lubo wielki, przyznaię, lecz porownać go można do diamentu niewypolerowanego. Chceciez więcey wiedzieć o dawnych i teraźnieyszych Autorach, wniydźcie do mego *Kościoła Guſtu* (a) obaczycie tam jak

(32.) *Patrz o nim w życiach Papieżów w Tomie drugim.*

(23) *Patrz w Hiſtoryi przez Skrzetuſkiego wydaney.*

(a) *Temple du Gout par Mr de Voltaire.*

jak ich trzeba ważyć. Oprocz moich przyiacioł niektórych, innych wpuścić nie kazałem, a napukawszy się ci długo we drzwi z utrapienia i z zimna skośnieli.

Tąm do licha, odezwał się Pan d'Alambert. Wszyscy nasi Wierszów, Romansów, Anekdotów, Kronik pisarze nie przepuszczą WCPanu, mrówki parnasu oszczypią go, i boię się żeby z nim, to się nie stało, co z kretem komicznym Tanza iego. Wieleś rzeczy przemienił, poucinał. Ale coż mówisz o nas Encyklopedystach? którzy zadziwiamy świat cały obszernością naszych wiadomości, którzy wszelkie umieiętności, wszelkie nauki, rzemiosła, zawrzemy w kilku Woluminach, którzy nadaiemy ludziom Religią nową, którzy iesteśmy przyiaciele Natury do niczego nas nużącey, którzy naostatek poczytani iesteśmy

śmy za wyroki umieiętności wszelkiey? Zaiſte my będziemy Miniſtrami i Sędziami tego Kościoła, powierzysz nam go WCPan w ſtraż, a pozwolemy, żebyś ſam był rządcą iego.

O! co za śliczne rozrządzenie! zawołał Pan Monteſkie, ale coż ſię ſtanie kiedy trefunkiem kto wniesie kontrabandę? ieżeli ktory kramarz ukradkiem wciśnie ſię? Trzeba więc iakie naznaczyć hasło, iaki znak, żeby wiedzieć kogo wpuścić a kogo nie. Otoż niechay po tym znaią: Spytać ſię nayprzod z którego są kraju, iakie obyczaje ich Obywatelów, iakiey są Religii? Powtóre, iakie są ich talenta, profeſsya, i iakiemi naukami bawią ſię; potrzecie jeżeli byli w ſzczęśliwem Kraju Katouchatów, czyli niezapomnieli umieiętności własney ſobie? Jeżeli odpowiedzą: My ieſteśmy

śmy z kraju duchów mocnych, my ſzydziemy z wszelkiey prawdy, Lukreciusz (34) był pierwszym Królem naſzey Oyczyzny, Spinoza (35) Rządcą iey; wierni byliśmy wykonywacze prawa iego; Nie zważamy na prawa Religii i prawa Natury, ani Ludzkości, opowiadamy wszyſtkim ludziom, że kara za wyſtępek i nadgroda za cnoty, ieſt nic. Co do Religii, żadney nie uznaiemy, za krzywdę poczytuiemy Bogu

(34) Lukreciusz Poeta i Filozof urodził ſię po wystawieniu Rzymu 658. Chwycił ſię Sekty lubieżney Epikura, pisał przecząc o Opatrzności, Stworzenie Swiata przypisywał trefunkowi, proszkom; zaprawiony od swey kochanki wypiwszy napoy, sam ſię zabił maiąc lat 44. Pisał przeciwko iego Xięgom Kardynał Poliniak.

(35) Spinoza urodził ſię w Amſterdamie 1632. z żyda Oyca, porzuciwszy żydowſtwo cały zatopił ſię w Filozofią, a pycha iego wprowadziła go w Ateuszoſtwo, i tak zoſtał herſztem Ateuszów. Pisma iego pełne niezbożności.

czynioną udawać się do Tronu iego, ktorego wielkość niedozwala, żeby nami się zaprzątał. Co do naszych talentow, użyliśmy ich do bluźnierstwa, do pisania wierszow przeciwko wszystkim Religiom, do Satyr przeciwko wszystkim ludziom tak w ogolności jako i szczególności, do potyczek, do kłutni z literatami, przenosiemy nieuka nad uczonego, niesprawiedliwego nad sprawiedliwego, i każdego, ktory nie iest naszego zdania mamy za naypodleyszego co tylko może bydź w naturze. Otoż to hasło, otoż ten znak po ktorym poznawać będziemy ludzi czy są warci wniyść do Kościoła Gustu? Siadłszy tedy na Tronie w śrzodku tego Kościoła Pan Wolter, wpuszczał według swego upodobania kogo chciał, i nieprzypuścił Xiędza Defontena (a)

Tre-

(a) *L'Abbé Desfontaines.*

Trefunkiem w naszey kompanii znaydował się Kawaler rozumny i uczony, krewny krytyka zubożałego, który Woltera tak tego zbiiał zdania, że Pan Wolter na przemiany płonił się. Tak to WCPan, słowa Kawalera, ieſt lekomyślny! tak ieſteś niewdzięczny temu? który WCPanu tyle dobrego uczynił? Cóżby się ſtało z WCPana pismami, gdyby Defonten im wziętości nieuczynił. Lecz się nie dziwuię WCPana czynnościom, wiedzą dobrze, że się zowiesz Pan (b) Aruet, imie to znaczy klucznika, wiedzą że się zaparleś ſwego nazwiſka, jako Ruſſo ſwego Oyca. Wiedzą, że gdy byłeś w nędzy, Imie to pomocne mu było, ale gdy WCPana fortuna na ſwych ſkrzydłach podnieſſa, za wſtyd poczytałeś się zwać Aruetem. Na te ſłowa zapyrzony Pan Wolter

(b) Ar. 'Arrouet c. t. d. Porteclef.

ter, wymyśliwszy pozor, pożegnał się z nami. Ow młody Kawaler rozgniewany, że Pan Wolter nie chciał słuchać prawdy, przybliżył się do mnie, prosząc żebym go słuchała o tym nadzwyczaynym człowieku, i życiu iego. Lubom wiedziała niemało o Wolterze, jednak życzyłam więcey wiedzieć, abym go z gruntu poznawszy, uzbroić się przeciwko iego błędom mogła. Lękałam się ponieważ, aby tylo osób zwiodłszy i mnie nie oszukał.

Wiadomo WCPani, rzekł Kawaler, że Jegomość Pan Wolter iest tak chytrym, podłym, zarazliwym, iż wszyscy ludzie obcowania z nim wystrzegać się powinni. Twarz jego chuda, wybladła, temperament suchy, żołć zawsze wrząca, oczy iskrawe, okazuią złość w nim małpy, chytrość lisa, charakter zdradziecki kota.

Język

Język jego wyuzdany, nieprzebacza nikomo, łży to co ieſt nayświętszym; ieſt wesoły z popędliwości, poważny z melancholii, burżliwy, porywczy. Bardzo częſto ani wie co czyni, ani zna co mówi. Politykiem ieſt bez zręczności, towarzyſkim bez przyiacioł, rano Aryſtyppem (36) á

w wie-

---

(36) *Arystyp Uczeń Sokratesa, zakładał naywiększe uszczęśliwienie na uciechach i dogodzeniu we wszyſtkim sobie, czym ſię podobał Dyonizyuszowi, który wymawiając mu, że Filozofowie uczęszczaią do Panów, a Panowie do Filozofow nie zwykli chodzić, usłyszał odpowiedź: Lekarze chodzą do chorych, nie zaś chorzy do Lekarzow. Arystyp prosząc Dyónizego o iedną uczynność gdy nieotrzymał, padł do nog Tyranna i otrzymał, co gdy mu przyganiali, rzekł: ieszczeż tego nie wiecie, że Dyonizy ma uszy w nogach? Aryſtyp umarł 400. lat przed Narodzeniem Chryſtusa.*

w wieczor Dygenesem. (37) Obiecuie a nie dotrzymuie, zaczyna z grzecznością, kontynuie oziemble, a kończy bez ſmaku. Niczego nie trzyma ſię ſtale, wszyſtkiego chwyta ſię z nieſtateczności. Moralizuie bez obyczajow, dumny aż nazbyt, a bardziey jeszcze intereſſowany. Pracuie, pisze, nie tak dla chwały jako dla pieniędzy. Głodny i rozrutny, Pòeta niezbożny, Filozof lubieżny.

Powiem WCPani o początku wziętości iego i fortuny. Skoro wyszedł ze Szkół, miał ſposobność między płcć żeńſką wlulić

(37) *Dyogenes Cynik o ktorym było wyżey, żył iak żebrak, domu nawet nie maiąc do mieszkania. Gdy ſię naygrawał z odzienia bogatego Aryſtyppa i płaszcz iego na wzgardę deptał mowiąc: że pychę depcę Filozofa, odpowiedział Arystyp: Prawda, ale pychę pychą depcesz.*

wlulić się, znalazł osobliwie przystęp do (a) Xięcia Ryszelego. Xiężna lubiła Poezyą a Pan Wolter niektore jey wiersze przedrabował. Jednego dnia Xiężna ofiarowała mu mu sto czerwonyrh złotych, summa tak znaczna przewróciła rozum ubogiego Poety. Powracaiąc się z stem czerwonych złotych, napotkał karetę z parą końmi, i na czterech ludzi barwę lokayską, przedaiących. Wszystko to kupił za sto czerwonych złotych, przyiął ludzi na kredyt, i iezdził z ulicy na ulicę z tym ekipażem. Który tylko spotkał go znajomy wiedząc co zac jest, śmiał się i szydził. Oycicc kijem go wygnał od siebie: Czytałaś WCPani podobno *Wolteromanią* w którey bardzo dobrze ten Bohatyr iest opisany. *Malebojsa* niemniey komiczna wia-

doma

(a) *Duc de Richelieu.*

doma wszyſtkim, dzieła i czynności Woltera dosadnie wyraziła. Powiem WCPani iak raz uczęſtowano Woltera, o tym bowiem nie wszyscy ieszcze wiedzą. Wolter w jedney kompanii przykrych żartow, i oſławiaiących użył przeciw Zacney Damie, znaydowały ſię pod tenże czas dwie przytomne Damy przyiaciołki oney, którą Aruet oczerniał. Poſtanowiły więc zemścić ſię i powściągnąć ięzyk obmowcy. Poiechawszy do przyiaciołki opowiedziały niegodziwość Arueta. Ułożyły tedy między ſobą projekt, i wykonały. Poſłały karetę paradną z trzema lokaiami po cudzoziemſku ubranemi do domu, w którym ieszcze znaydował ſię Pan Wolter. Jeden z lokajow udatnieyszy przybliżywszy ſię do niego rzekł: Pan móy cudzoziemieć życzy ſobie z WCPanem widzieć ſię. Aruet

nadęty

nadęty tak podchlebną dyſtynkcyą wſkoczył do karety. Gdy wiechał Stangret w ulicę krzyżową, dwóch lokajow wſzedłſzy do karety zawiązali mu oczy, trzymaiąc kurek odwiedziony u piſtoletu, i daley kazali iechać: Sądź WCPani o nędznym ſtanie w którym ſię znaydował Aruet. Iakież myśli ſmutne nie snuły ſię mu? rozumiał że już przyſzła nań godzina śmierci, niemogła Filozofia iego zatrzymać wzdychania. Przywieżiony do Domu w ktorym mięſzkała Dama od niego oczerniona, patrzały z okna znią na wysiadaiącego i dwie przyiaciołki oney. Dway lokaie zaprowadzili go do lochu ciemnego w ktorym zamykano brytana,a za nogi przykuwſzy porzucili go na barłogu. Leżał tak aż do godziny osmey wieczorney, ileż bluźnierſtw, przeklęſtw niewy-

niewyziewał? Był iak pies wsciekły kąsaiący łańcuch. Wzywał pomocy Swiętych wſzyſtkich, który przedtym żadnego nieuznawał. O godzinie dziewiątey uſłyſzał, że ktoś drzwi odmykał do więzienia, ucieſzył ſię, ale oraz zasmucił ſię gdy uczuł, że iacyś ludzie mocni uchwyciwſzy go i obnażywſzy zaczeli ſiec nie miłoſiernie, nowicyat zaiſte był dla niego biczowników, krew ſtrumieniem ſię lała, i dla pociechy ſwoiey to uſłyſzał od wychodzących, że zoſtawuią mu dzban wody i suchar rżany żeby, trochę ochudził ſatyry ſwoie, poznał dopiero co było przyczyną iego nędzy, ale domysleć ſię niemógł od kogo. Zbrzydził ſobie pod ten czas ſatyropiſtwo, i poprzyſiągł, że nigdy pisać ani mówić będzie uſzczypliwie, byleby tylko przeżył tę tak o-

kropne

kropną scenę. Tak częstowano go przez ośm dni a przy chłoście dobranemi głosy śpiewano mu.

Trzymay ięzyk na wodzy!
Niż wymówisz myśl w przody!
Nieszarp sławy płci piękney!

Gdy przyszedł moment uwolnienia, znędzniony tylo krwi upłynieniem i postem ostrym ośmiodniowym, wydawał się iak kościotrup. Wsadzili go rano zawiązawszy mu oczy do karety, a z karety skrępowawszy nogi i ręce o godzinie trzeciey ranney, wyłożyli go przed bramą kawo domu Włoskiego. Biedny Aruet nie wiedział ieszcze kędy się znaydował. Drążnik cnotliwy napadłszy tak leżącego na ziemi rozwiązał i wolnym uczynił.

Czasuby niestarczyło, gdybym Arue-

ta, a teraz nazywaiącego się Wolterem, awantury wszystkie a wszystkie Waćpan chciał opowiedzieć. Bywszy w Hadze chciał zabrać znaiomość z iednym uczonym Protestanskim Ministrem, ten mu odpowiedział: *Mospanie, kiedy się nauczysz znać Boga, możesz w tedy dopiero znajomość zabierać z ludźmi.*

Unużona tylo gorszących rzeczy o Panu Wolterze słysząc, udałam się do mego gabinetu: a siadłszy zamyślałam się rozważaiąc, kiedy rozumy tak wysokie, kiedy dowcipy przechodzące móy, tylo są podane, słabościom i błędom, nie powinnamże ich społeczności bać się i strzedz? Wewnętrzna zgryzota doymowała mi, wstydziłam się pożycia mego przeszłego, i mocne uczyniłam przedsięwzięcie wniyść w

siebie

ſiebie i poprawić ſię. We trzy dni taiemnie z Paryżam wyiechała do Lyonu. Padłam do nóg Oyca mego, proſiłam go o, odpuszczenie i darował moie przewinienia a tak teraz w zupełney ſpokoyności ſerca i duszy, żyie.

KONIEC.

Tłómaczyła M. A. P. 1784.

KATAŁOG

Xiążek które wyszły z Drukarni kosztem Ignacego Grebla Typ: I. K.M. w Krak: 1784.

Dykcyonarz służący do poznania Historyi Naturalney, y różnych osobliwszych starożytności, które ciekawi w Gabinetach znayduią, dzieło wielce ciekawe y użyteczne z Francuskiego Przełożone przez X. Ładowskiego Piara, w Krakowie, - - - 1783. II.

Tomy na kleiowym Papierze Zł. 24.

Taż sama Xiążka na drukowym Papierze, in 8*vo*. 1784, - Zło. 22.

Dyaryusz Wyprawy Wiedeńskiey Króla Jana III. Sobieskiego przez Pewnego Officyera na niey będącego spisany. 1874. Zło. - - - 1. gr. 15.

Diabeł rozkochany nowina Hiszpańska z Francuskiego na Polski Jezyk przełożona 1783. in 8*vo*. - - Zł. 2.

Filozofka czyli Rozmowa Damy z Filozofami in 12*mo* na dobrym papierze po - - - Zł. 2.

Głos Rozumu, przez Pana Caraccioli napisany w Francuskim Języku z tegoż na Polski wyłożony przez X. Cyankiewicza in 8*vo*. - - Zł. 2. gr. 15.

Głos

Głos Religii przez tegoż tłómaczony *in 8vo* 1784. - - Zł. 2. gr. 15.

Grammatyka Francuſka krotko zebrana dla uczą ych ſię Języka Francuſkiego, na kleiowym papierze *in* 12. 1784. Zł.2, gr.15.

Taż ſama na wodnym papierze. Zł. 2.

Grammatyka Francuſka dla Dam y Kawalerow uczących ſię Języka Francuſkiego, zebrana y ſposobem nayłatwieyszym ułożona 1784. *in 12mo.* - - Zł. 2.

Hiſtorya Naturalna Kroleſtwa Polſkiego, czyli Zbior krótki przez Alfabet ułożony Zwierząt, Roślin, i Minerałow znayduiących ſię w Polszcze, Litwie i Prowincyach odpadłych, zebrana z Pisarzow godnych wiary Rękopisma, i Swiadkow oczywiſtych przez X. Ładowſkiego w Krakowie 1885. *in 8vo* - - Zł. 5.

Hiſtoryczno Krytyczne Wiadomości o życiu i pismach Pana Woltera w Krakowie 1781. Tom I. - - Zł. 5. gr. 15.

Tychże Tom IIgi. Zawieraiący w ſobie Opisanie życia i pism trzydzieſtu i trzech Filozofów naszego wieku podług Alfabetu ułożonych *in 8vo z Portretem Rouſseau* w Krakowie 1784. na kleiowym papierze. Zł. 4. gr. 15. na drukowym Zł. 4.

Jawne wyznanie Pana Woltera Edycya poprawiona w Krak: *in 8vo.* : Zł. 2.

Kate-

Katechizm czyli Chleb Duchowny przez X. Wuykowſkiego, *in 8vo*.1781. Zł. 4.

Kazania X. Masſylona Biſkupa Klermontańſkiego na Uroczyſtość Chryſtusa Pana y na Uroczyſtości Nayświęt: Panny Maryi Tomy II. *in 8vo* 1782. - Zł. 4. gr. 15.

Kazanie Niedzielne całego Roku Kaznodzieiow Katedralnych Krakowſkich 1784. Tomy II. *in 8vo*. 1784. - Zł. 8.

Kazania na Solennych Exekwiach Papieża Klemensa XIV. przez X. Szymona Mattzel Exjezuitę miane *in 8vo*. - Zł. 1.

Kabała na rożne zagadnienia przyzwoite y zabawne wierszem Polſkim daiąca odpowiedzi dla rozumnie ciekawych, łatwym i niewinnym ſposobem, ułożona w Krakowie 1785, *in 8vo*, - - - Zł. 1.

Kuli Aeroſtatyczney różnych aż dotąd doświadczeń opis doſtateczny. 1784. w Krakowie *in 12mo*. - Zł. 1. gr. 15.

Liſty Papieża Klemensa XIV. w rożnych ciekawych materyach Tomy III. *in 8vo*. - - - Zł. 6. gr. 15.

Liſt Staniſława Okszycza Orzechowſkiedo Juliasza Papieża *in 8vo*. - Zł. 2.

Nabożeńſtwo przygodne w krótkich Modlitwach dla wszelkiego ſtanu ludzi, *in 8vo* w Krakowie 1785.

Nauka z przypadku, czyli Moralne wier-

ſzem

ſaem Powieści do Obyczaiow młodzi przyſtoſowane 1784. *in 8vo.* Zł. 1. gr. 15.

Oſtatnie ſłowa konaiącego Oyca do Syna ſwego, i Liſt umieraiącey Matki do Corki ſwoiey, przetłomaczony z Francuſkiego przez J. W. IMć Pannę Walewſką Podkomorzankę Krakowſką, 1785. *in 8vo.* - - - - Zł. 1.

Poeta Łukasza Opalińſkiego. Marszałka Nadwornego Koronnego z Rękopisma Biblioteki J. W. P. Jozefa Maxymiliana Hrabi z Tęczyna Oſſolińſkiego, *in 8vo.* 1783. - - - gr. 25.

Patrony Polſkie i Szwedzkie do Brewiarzów *in 4to.* w czterech częściach świeżo przedrukowane, i wielu nowych świąt dodane w Krakowie 1784. Zł. 4.

Patrony *Regni Poloniæ & Sueciæ* do Diurnałow *in 32mo* - gr. 24.

Sztuka Ogrodnicza czyli, o Ogrodnictwie, zawieraiąca przepisy chodzenia około ogrodow kwiatowych, kuchennych i ſadow, z przydatkiem niektorych wiadomości ſekretnych, *in 8vo.* Zł. 2. gr. 15.

Sposob zaſzczepienia w Dzieciach Obyczaiow y Nauk, podany Rodzicom y tym ktorzy ſię zatrudniaią pierwiaſtkowym ich przyſposobieniem do tych zamiarow *in 8vo.* 1784. - - - gr. 23.

Taż

Taż ſama Kſiążka większym Drukiem. - - - - - . . Zł. 1.

Sur la génération du silex & du quarz en partie Observations faites en Pologne, avec des Eſtampes par J. p. de Carosi à Cracovie 1784. *in* 8*vo*. - Zł. 2. gr. 15.

Uwagi Moralne gruntuiące ſię na Prawie Natury y Religii *in* 8*vo*. Zł. 1.

Uwaga na koszta Pogrzebowe w Wiedniu *in* 8*vo*. - - - gr. 15.

Wypis z Kſiążki pod Tytułem: Opowiedzenie bliſkiego losu, albo odmiany poſtaci ziemi w Niemczech. *in* 8, 1785.

Wolter między nieboszczykami *in* 8*vo*. - - - - Zł. 5.

Zabawki dla Dam y Kawalerow. Zł. 1. - - - - gr. 15.

Zabawki krotoſilne dla Dam i Kawalerow w 50. zagadnieniach y 50. odpowiedziach. 1784. Zł. 1. gr. 15.

Zabawki bardzo ciekawe y wesołe, dla każdego wieku y ſtanu ſłużące. &c. *in* 8*vo*. 1784. - - - Zł. 5.

Złote Jarzmo Małżeńſkie *in* 8*vo*. Zł. 2. - - - - gr. 15.